THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . 30 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . .
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące całe druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 34. Chicago, Illinois, Czwartek 26go Sierpnia, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 18 sierpnia. Ks. O'Neil, rektór amerykańskiego Collegium przywiózł Ojcu św., święto-pietrze z dyecezyi St. Joseph, Mo., jako i adres duchowieństwa arcybidyecezyi baltimorskiej, w którym księża dziękują Ojcu św. za zamianowanie arcybiskupa Gibbons'a kardynałem.

Londyn, 18 sierpnia. Ojciec św., prosił naczelnika misyi w Chinach księdza Favier, aby złożył swoje dostojeństwo. Podobno ma misyonarz — Lazarysta być zamianowany zastępcą Ojca św. w Chinach.

Rzym, 19 sierpnia. Wczoraj na wieczór spostrzegł włoski agent policyi człowieka ukrywającego się na wywyższeniu, z którego Ojciec św. zwyczajnie lud błogosławi, i doniósł o tem papiezkim żandarmom, którzy człowieka tego uwięzili. Śledztwo okazało, iż się nazywa Starki i cierpi na umyśle. Ojciec św. podziękował policyi włoskiej za jej staranie o jego osobę.

Rzym, 21 sierpnia. Akta o uchwałach soboru biskupów w Milwaukee zostały przedłożone Ojcu św., aby je potwierdził.

ROSYA.

Londyn, 18 sierpnia. Amerykanin Conradi został uwięziony w Sinferopolu w południowej Rosyi za rozszerzanie kacerstw żydowskich.

Berlin, 21 sierpnia. „Nowoje Wremya", czasopismo wychodzące w Petersburgu, żąda, aby oficerowie pruscy, którzy w klasztorze Troitzki w Moskwie się uczą mowy rosyjskiej, byli wydaleni z kraju, ponieważ są szpiegami.

Petersburg, 21 sierpnia. Pod Saratowem na rzece Wołdze spalił się parowiec. 200 ludzi utraciło życie.

NIEMCY.

Berlin, 18 sierpnia. Dzisiaj umarł ks. Paweł du Pont des Loges, biskup w Metz.

Przez zawalenie się nowego, jeszcze nie zupełnie ukończonego budynku w Karlsruhe zostało ośmiu ludzi zabitych, i wiele innych ranionych.

Berlin, 19 sierpnia. Z kopalni pewnej w pobliżu miasta Hanover skradziono znaczną ilość dynamitu. Podejrzywają anarchistów, którzy dynamit podobno zawieźli do Anglii.

Londyn, 20 sierpnia. Profesor Brackenbusch zajął dla Niemiec znaczny obszar kraju w południowej Patagonii.

Berlin, 21 sierpnia. Rząd niemiecki ofiaruje 5000 marek rocznej pensyi każdemu młodemu niemieckiemu nauczycielowi, któryby chciał pójść do Kamerunu i uczyć tamtejszych krajowców.

WIELKA BRYTANIA.

Belfast, 18 sierpnia. Wczoraj wybuchły nowe spory pomiędzy katolikami i orańżystami. Wojsko rozpędziło walczących.

Londyn, 18 sierpnia. „St. James Gazette" powiada, że przez ostatnie 15 miesięcy nie zrobiono nic w kwestyi afgańskiej. Rosya rości pretensye do Khoniab'u, lecz Afganie nie chcą jej miasta tego wydać. W każdej chwili mogą się wydarzyć rozruchy.

Belfast, 18 sierpnia. Skutkiem tutejszych rozruchów zostali wszyscy katoliccy robotnicy wypędzeni podczas gdy dawniej setki ich tutaj pracowały. W wielu wielkich fabrykach zostali katolicy zmuszeni do porzucenia pracy.

Londyn, 19 sierpnia. Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia nowego parlamentu. Na sesyi popołudniowej zażądał hrabia Granville, liberał, aby rząd dokładnie oświadczył, jak będzie postępował w sprawie irlandzkiej. Książę Argyle, unionista, oświadczył, iż Granville członek dawniejszego rządu nie ma prawa stawiać takowego żądania i w długiej mowie rozwodził się nad polityką Gladstona, której celem było wywieszenie chorągwi Parnell'a i irlandzkich narodowców.

Salisbury oświadczył, że położenie rzeczy w Birmie nie jest zadowalającem, że pomiędzy Anglią i Rosyą powstał nowy spór o granicę afgańską, który jednak łatwo może być załatwiony na drodze dyplomatycznej. W obec Turcyi będzie się rząd angielski zachowywał tak samo jak w roku ubiegłym. Co do innych kwestyi rząd nie mógł jeszcze odpowiedzieć.

Belfast, 19 sierpnia. Tutejsi sędziowie nie wiedzą jak postąpić z policyantami, którzy zostali oskarżeni o morderstwo podczas ostatnich rozruchów. Policyantom zarzucają, iż strzelali do ludu bezpotrzebnie. Aresztowano dziewięciu z nich.

Dublin, 19 sierpnia. Organ Parnell'a „United Ireland" oświadcza, że Irlandya będzie walczyła o ile sił starczy przeciw ministeryum Salisbury.

Londyn, 20 sierpnia. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych oświadczył, że pomiędzy Anglią, Ameryką i Canadą toczą się rokowania o przyjazne załatwienie sporów rybackich nad wybrzeżem kanadzkiem. Ani Stany Zjednoczone ani Anglia myślą o zamianowaniu wspólnej komisyi, któraby zmieniła traktat z r. 1818. Dalej oświadczył podsekretarz: rządowi angielskiemu niewiadomo, czy Rosya zajęła Port Lazarew albo też grozi, iż go zajmie. Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył posłowi angielskiemu w dniu 25 lipca, że wiadomość, jakoby Rosya miała zamiar zajęcia Port'u Lazarew, jest zupełnie nieuzasadnioną.

— Ogłoszono teraz telegram lordu Roseberry do rządu moskiewskiego w sprawie zamknięcia portu Batum. Telegram opiewa mniej więcej jak następuje. Postępowanie to zagraża bezpośredniemu, ważnemu i trwałemu interesowi t. j. interesowi obowiązujących i nienaruszalnych zapewnień, które jedno państwo dało drugiemu. Anglia kierowała się zawsze tą zasadą i uczyni tak samo i teraz. Dla tego też nie może rząd angielski żadnym sposobem uznać postępowania rządu rosyjskiego, ani też brać udział w tem, co jest oczywistem zgwałceniem traktatu berlińskiego, i co w przyszłości utrudzi zawarcie takich traktatów, lub je zupełnie uniemożebiliwi a już zawarte naruszy. Inne mocarstwa będą musiały rozstrzygnąć czy chcą się zadowolnić tem naruszeniem traktatów międzynarodowych.

Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych oświadcza w swej odpowiedzi, iż jest bardzo boleśnie dotkniętym i twierdzi, że Rosya nie przyjęła na siebie żadnego obowiązku. Rosya stara się wciąż o utrzymanie pokoju europejskiego i spodziewa się, że inne mocarstwa, które ustanowiły i zabezpieczyły zasady tego pokoju, je będą szanowały. Cała odpowiedź okazuje rozjątrzenie Giers'a i jest nader grożącą.

Edinburg, 21 sierpnia. W Kilsyth, Sterling pow., Szkocyi dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi. Pomimo iż nie było żadnej straty, ludność jednakowoż była przestraszoną przez dłuższy czas.

FRANCYA.

Paryż, 20 sierpnia. W tutejszem przedmieściu St. Augustin spaliło się 40 domów.

— Do Lourdes przybyło około 10,000 pielgrzymów z wszystkich okolic i miast Francyi. Donoszą, że 800 ludzi zostało uzdrowionych.

BUŁGARYA.

Londyn, 22 sierpnia. Książę Aleksander abdykował dzisiaj i został przez ludność odprowadzony aż do granicy. Został zamianowany rząd tymczasowy, składający się ze samych Moskalofilów. Do cara przesłano petycyę, w której Bułgarowie proszą go o jego łaskę.

Oddziały rosyjskie posuwają się przez Warnę do Bułgaryi.

TURCYA.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Rząd turecki oświadczył, iż będzie bronił Bułgaryę, gdyby ta została zaczepioną przez Serbię i oświadczył to poselstwu austryackiemu i angielskiemu.

CHINY I JAPONIA.

Nangasaki, 18 lipca. Pomiędzy Chinczykami i Japończykami tutejszymi zaszły spory, podczas których pięciu Chinczyków zostało zabitych i 100 ranionych.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Montevideo, 18 sierpnia. Ktoś strzelił do prezydenta rzeczypospolitej Uruguay, gdy ten się wczoraj na wieczór do teatru udał. Ludność oburzyła się na mordercę i poniewierała tak iż w kilka godzin potem umarł.

MEKSYK.

Nogalez, Ariz., 19 sierpnia. Właśnie nadeszła wiadomość, że miasteczko Sario, w stanie Sonora, zupełnie zostało zniszczone przez wodę. Nie pozostał ani jeden dom. Miejscowość ta miała 700 mieszkańców. Nie donoszą, jak wielką jest strata i ilu ludzi utraciło życie.

CHOLERA.

Londyn, 18 sierpnia. Wczorajsze sprawozdania o cholerze brzmią: W Barletto zachorowały 54, umarło 28; w Wenecyi zachorowały 3, umarła jedna; w Verona zachorowało 6, umarło 6; w Bologna zachorowało 10, a umarły 3; w Ravenna zachorowało 14, umarły 9; w Padua zachorowało 7, umarły dwie; w innych miejscowościach zachorowały 24, umarło 7 osób.

Cholera wybuchła w Krainie, w Austryi

Tryest, 20 sierpnia. Tutaj zachorowało dzisiaj 16, umarły trzy osoby.

Berno, 20 sierpnia. Szwajcarska rada związku przedsięwzięła jak najobszerniejsze środki przeciw wniesieniu cholery do Szwajcaryi.

Rzym, 21 sierpnia. Stan cholery był w ostatnich 24 godzinach następującym: W Barletto zachorowało 34, umarło 13; w Bisceglia zachorowało 13, umarło 13; w Ravenna zachorowało 16, umarło 8; w Verona zachorowało 4; umarło 4; w Padua zachorowało 12, umarło 4; w Vincenza zachorowało 9, umarła 2; w Bologna zachorowało 6; umarło 2; w innych miejscowościach zachorowało 8, umarło 2 ludzi.

San Francisco, 21 sierpnia. Niezmiernie sroży się cholera w Korei (w Azyi). W prowincyi Keishodo umarło przeszło 20,000 osób. Krajowcy uznają zarazę za nawiedzenie Bozkie i pozostawiają wszystkich chorych bez pomocy lekarskiej.

Nasze napoje.

Najpospolitszym napojem są: wódka w Polsce, w Niemczech i Czechach piwo, w Węgrzech wino a we Francyi wino i jabłecznik; są to też napoje rozweselające, do których kawy, herbaty i czekolady nie można liczyć, te bowiem służą zarazem jako pożywienie. U nas więc Polaków n a j g o r s z y zakorzenił się napój i temu to także trzeba poczęści przypisać, że u nas większa bieda, niż u innych, a nasz lud polski mniej i może z większym oporem garnie się do oświaty, niż Niemcy lub Francuzi

W Polsce i jęczmień się rodzi a pomimo tego z wyjątkiem większych miast, po wsiach tak jeszcze mało weszło piwo w użycie. Czyż by to należało przypisać że lud nasz z natury do pijaństwa skłonny? nie, lecz jest to dowodem, że mało jeszcze oświata się zakorzeniła pośród nas, wskutek czego wieśniacy nasi czują największą przyjemność w zawróceniu głowy tanim kosztem, a wódka pod tym względem najtańsza. Piją też i w innych krajach wódkę, więcej niż u nas piją tylko Moskale ale t y c h n i k t z a p r z y k ł a d b r a ć n i e b ę d z i e. Inne narody piją z większem umiarkowaniem. Opowiadają nieraz wysłużeni starzy wojskowi, jak to oni piją; oto Niemiec nalawszy sobie kieliszek słabej wódki, siada przy niej, przegryza chleb lub bułkę i popija po troszeczku, u nas zaś wychylić kilka kieliszków jeden po drugim, to rzecz zwykła Podobnie jak Niemiec z wódką, czyni też Włoch i Francuz z winem: popija powoli, maczając swój chleb.

Pijak nasz wyśmiał by takiego Niemca lub Francuza, ale rozsądny człowiek widzi w tem ich mądrość i wyższość nad nami. Wódkę wyrabiają z ziemniaków, zboża kukurudzy i t. d. W tym celu warzą ziemniaki w kotłach, studzą tę gęstwę i poddają, gdy jeszcze ciepła, fermentacyi. A cóż to jest fermentacya? Wiecie że w ziemniakach jest mączka czyli krochmal; otóż ten za poddaniem słodu (z jęczmienia kiełkującego i zmiażdżonego) zamienia się w cukier, w którym przy odpowiedniej ciepłocie rozsadzają się w ogromnej ilości drożdże, powodujące właśnie zamianę cukru na wyskok czyli pospolicie zwanę okowitę.

Nim więc z krochmalu powstanie okowita, musi on się na cukier zamienić, a ten dopiero przechodzi w okowitę.

Wyskok znajduje się prawie we wszystkich rozgrzewających napojach, jak w winie, piwie, miodzie i jabłeczniku, lecz w mniejszej ilości niż w wódce.

Okowita otrzymana z ziemniaków cuchnie nieprzyjemnie, bo w niej się znajdują przyswędki i fuzel zanieczyszczające ją i musi być destylowaną i przerabianą nim wejdzie w powszechne użycie.

W karczmach polskich jest wódka dla tego właśnie śmierdzącą, że zawiera w znajcznej części wspomnione fuzel i przyswędki, które dla zdrowia nawet w małej ilości bardzo są szkodliwe.

Jak wódka działa na nasz organizm, wiedzą to wszyscy; z początku rozochoca i rozwesela, podpity staje się śmielszym i zuchwalszym, następnie traci powoli rozsądek i zdrowe zmysły, oczy mu się świecą, nos czerwienieje, a co dalej, to szkoda o tem mówić, niech sobie każdy dokończy, czem się staje człowiek pijany.

Mylne jest przekonanie ludzi, że wódka wzmacnia siły, jest to łudzące tylko, bo podchmielony rwie się wprawdzie, czując niby chwilową jakąś siłę większą ale po wytrzeźwieniu doznaje osłabienia i ubytku znacznego zwykłych sił.

Prawdziwą i wytrwałą siłę rodzi tylko pożywny posiłek i umiarkowany sen, a żaden pijak, choćby był zawadyaką, nie będzie nigdy mocny. Tłumaczyć tego nie potrzeba, niech się każdy przypatrzy znanemu sobie pijakowi, jak wygląda, niech każe mu dźwignąć większy ciężar, to przekona się wnet, czy wódka rzeczywiście wzmacnia.

Mała ilość wódki nie jest zresztą szkodliwą, przyczynia się bowiem do trawienia, jak to utrzymują lekarze.

Piwo zawiera również wyskok w mniejszej ilości z wyfermentowanego jęczmienia; oprócz tego posiada wiele części pożywnych jak n. p sole mineralne i cukier. Chmiel służy piwu do nadania przyjemnego zapachu, a że w nim też znajduje się garbnik, więc to gorzkawe ściągające ciało ścina jeszcze białko, wskutek czego piwo się czyści i długo je można przechować. W ogóle piwo jest zdrowsze, posilniejsze przy odpowiedniem jadle, bo samem piwem piwowar nie utyje i nie wyżyje.

Z wygniecionych winogron otrzymujemy słodki sok który po wyfermentowaniu przez długie lata daje nam wino. Im dłużej ta fermentacya się odbywa, tem starsze wino, więcej zawiera wyskoku, mocniejsze, przytem przyjemniejszy ma smak i zapach, pochodzący od olejków winnych. Wino miało też czas wyczyścić się pięknie przez długie lata, a wszystkie nieczystości opadły na dno w postaci logru (osadu). Według rozmaitych krajów razmaite też posiada wino nazwy jak n. p. austryackie, węgierskie, francuzkie-szampańskie i t. p. Z wygniotków winnych wyrabiają szczególniej we Francyi koniak, jest to napój mocny a przyjemny. Szampańskie wino wyrabiane w Szampanii (Champagne) ma dużo bardzo gazu węglanego i dla tego z hukiem wyrzuca korek, który musi być przywiązany drucikiem i olakowany szczelnie.

Oprócz wina i koniaku, wyrabiają jeszcze we Francyi i innych krajach napój z jabłek zwany jabłecznikiem (cider), mało w Polsce znany.

Miód do picia był niegdyś w Polsce bardzo rozpowszechniony i lepiej aby zastąpił śmierdzącą wódkę i w naszych czasach. Otrzymuje się go ze zwykłego pszczolnego miodu, przez przegotowanie z wodą i fermentacyę dodając do tego rozmaite korzenie.

Arak wyrabiają z odpadków przy wyrobie cukru z trzciny cukrowej; jest biały, mocny bo zawiera również przez fermentacyą dużo wyskoku, podobnie też otrzymujemy rum z ryżu tą samą drogą.

Jak rum tak i arak są zwykle podrobione z okowity i zabarwione rozmaicie cukrem palonym.

Jak sądzić mężczyzn po paznogciach.

Pewna jakaś „Cyganka" uczy w *Lok. Anz*: Kto ma na paznogciach białe punkciki, ten wielbi wszystkie kobiety i jest równie kochliwego, jak niestałego usposobienia. Paznogcie wypukłe oznaczają dumę. Kto ma paznogcie odstające, niepowinien się żenić, albowiem cud chyba ustrzeże go od niewierności małżonki. Krótkie paznogcie oznaczają cierpliwość, uczciwość, a przedewszystkiem pokorę w nieszczęściu. Przezroczyste, mocno różowe paznogcie są oznaką wesołego, łagodnego i uprzejmego usposobienia. Zakochani z paznogciami przezroczystemi w namiętności swojej nie znają granic. Kto ma paznogcie długie i spiczaste, jest grajkiem na fortepianie lub harfie, krawcem lub pisarzem. Kto ma paznogcie długie, zaokrąglone, z obwódką, jest romantykiem lub fejletonistą. Grube paznogcie oznaczają sztywność i złośliwe usposobienie. Kto ma brudne paznogcie, jest więźniem, filozofem, zecerem lub farbiarzem. Bardzo zaokrąglone i gładkie paznogcie są oznaką usposobienia zgodnego. Kto ma paznogcie u prawej ręki wyszczerbione, jest żarłokiem, który zjada swoje mienie, i aby nie przerywać sobie miłej czynności jedzenia, obgryza paznogcie, będące mu najbliżej pod ręką. Kto je obcina nierówno, jest prędkim i stanowczym. Ludzie, którym szkoda czasu, aby porządnie obcinać paznogcie, miewają zwykle smutny koniec; większa ich część odbiera sobie życie lub się żeni. Jeżeli w ostatnim wypadku żona nie podejmie się tej czynności, mąż zazwyczaj szuka kochanki i unieszczęśliwia pierwszą. Pokazuje się tedy, że wychodząc za mąż, należy nawet na paznogcie przyszłego męża zwracać uwagę.

KORABIOWIE.

OBRAZEK RODZINNY

z czasów

NAPOLEONA I.

przez *N. J.*

(Dokończenie.)

Piotr krząkał, sykał, kręcił się na krześle, spoglądał błagalnie po kolei na wszystkich, ale przyciskany zapytaniami machnięciem ręki i niemal ze złością odpowiedział:

Cóżem zrobił, — cóżem zrobił, — cha! szczególniejsza rzecz i cóżem miał zrobić do stu tysięcy granatów i kartaczy, — byłem żołnierzem i basta rozumie się że basta, bom zrobił swoją służbę, zakończył cisnąc ramiona swego rekruta, stojącego pomiędzy jego kolanami tak mocno, że aż chłopczyna się skrzywił.

I byłby tak Bóg wie jak długo okręcał prawdę w niezrozumiałe wykrzykniki, aż p. Jan mu przerwał, — ale skoro Piotr usłyszał, że to będą powtarzać ów czyn szlachetny, a który on uważał za tak powszedni, że nawet niewarto było o nim mówić, zerwał się nagle i zawołał, trzymając Jasia za rękę:

Jasiu! paniczu — rekrucie — dalej prędzej marsz do stajni, na koń i do ujeżdżalni, — czas do szkoły konnej i basta. To mówiąc, skierował się ku drzwiom, i byłby niezawodnie wyszedł, ale p. Jan odezwał się ostro:

— Bombardierze, wrócić się, siadać i słuchać spokojnie.

— Słucham komendanta, odrzekł Piotr zupełnie odmiennym głosem, i cofając się wyprostowany, a nie spuszczając ócz z komendanta, usiadł na rogu krzesła, ze spokojnością dziecka zastraszonego rózgą.

Tu pan Jan odpowiedział, jak pewnego razu wieczorem opuścił baterya, wsiadł w czółno z samym tylko Piotrem i przeprawił się na drugą stronę rzeczki dla porozumienia się z dowódzcą piechoty względem jutrzejszego zaatakowania Moskali.

— I dla widzenia się z panną... dorzucił Piotr.

— Piotrze, milczeć! rzecze p. Jan, dziś ona już twoją komendantową.

— To było do przewidzenia komendancie, owego wieczora, wtrącił Piotr, poprawiwszy się na krześle. Pan Jan opowiadał dalej, jak się zabawili aż kilka godzin po północy, a po załatwieniu interesów wrócili nad brzeg rzeki do czółna, ale to gdzieś znikło, i nie mieli czasu wyjść z podziwienia, gdy w łozinie nadbrzeżnej coś zaszumiało i podniosło się kilkunastu ludzi, a jeden głos po moskiewsku zawołał:

Poddajcie się, nie ma dla was obrony!

Piotr schwyciwszy komendanta w pół jak wydra w mgnieniu oka skoczył do wody i tak z biegiem rzeczki zmusił swego pana do zrobienia nurkiem kilku sążni. Wypłynąwszy na powierzchnią wody, przyczaił się do wysokiego brzegu, aby odetchnąć, a porozumiawszy się z komendantem na migi, zaczęli płynąć w cichości grobowej z biegiem na ukos rzeczki w przeciwnym kierunku. — Moskale ogłupieli niespodziewając się podobnego wykrętu, tem bardziej, że było to w miesiącu marcu; zanim zaś wyszli z osłupienia i przeszli owe kilka sążni łoziny i suchego powikłanego zielska, już na wodzie nic nie spostrzegli. Uciszyli się chcąc usłyszeć sapanie lub pływanie, a gdy to im nic nie pomogło, zaczęli strzelać w prawo, w lewo i przed siebie po wodzie. Szczęśliwym trafem kule latały około nich, nie szkodząc im. Płynąc tak, już byli na jakie kilka łokci tylko od brzegu, gdy pan Jan krzyknął, i zanurzył się w wodzie;— był to kurcz, który mu nagle sparaliżował nogi i skręcił je prawie kolanami pod brodę. Piotr dawszy nurka, uchwycił komendanta, i tak z tym drogim ciężarem dobywał nadludzkich sił, aby do brzegu dopłynąć. Moskale kierując się krzykiem dali ognia i długo jeszcze takowy utrzymywali. — Piotr zdołał przecież utrzymać głowę komendanta po nad wodą i za pomocą nadbrzeżnych gałęzi wierzbowych, pod ogniem bardzo niebezpiecznym, wyciągnął go na brzeg.

Lecz tu nowa zaszła trudność nogi prawie sparaliżowane, a kule jak muchy brzęczą w około uszu, komendant zaledwie oddycha i zwinięty cały w kłąbek stęka z bólu. — Piotr wziąwszy go tedy na plecy, przyniósł swego pana kłusem na kwaterę. Tam rozebrano, tarto i przywrócono wreście do władzy nogi komendanta.

W czasie opowiadania którego wszyscy z zajęciem słuchali, — Piotr zmuszony siedział, ale często robił ruch nieukontentowania, a gdy pan Jan skończył, mały Jaś odwrócił się do swego bombardiera schwycił go za szyję i kołysząc się tak, serdecznie całował. Pan Jan dodał:

— Takim więc sposobem czuję wielką dla Piotra wdzięczność, bo mi ocalił życie z narażeniem swego własnego.

Wszyscy po kolei ściskali ręce zacnego wojaka, a ten mruczał pod nosem, że to wszystko nie zasłużone, bo on zrobił tylko to, co był powinien Jaś mały szeptał mu w ucho, że go jeszcze więcej kocha, i że nigdy, już nigdy nie będzie mu żaby rzucał pod nogi. Potrzeba tu nadmienić, że nasz dzielny bombardier, który tyle razy widział śmierć przed oczami bez najmniejszego przestrachu, na widok żaby odwracał się z obrzydzeniem, a raz gdy mu ją położono z nienacka na karku, dostał nerwowego napadu.

Chorąży i dzieci już dawno się rozeszli na spoczynek, a bracia, bratowa, Piotr i Jaś (bo ten w czasie opowiadań wojennych był zawsze obecny i zdawało się, że pożera każde słowo, nie myśląc już o figlach i psotach, do których był zawsze gotów) siedzieli jeszcze, i z uczuciem zamieniali opowiadania wspólnych przejść, tak pomyślnych jak smutnych.

Pani Teodorowej przy pierwszem spojrzeniu na brata męża jakaś myśl przeszła przez głowę, i jakieś miłe choć nieokryślone uczucie objęło jej serce. Patrzała nieprzerwanie w oczy pana Jana, ale i on często patrząc na bratową zamyślał się pomimowolnie.

Pan Jan już był dni kilka w gronie rodziny. Nieustannie rozmawiano, opowiadano coś ze wspomnień rodzinnych, to z ostatniej wojny, aż nareszcie wpadnięto mimochodem na czasy Napoleońskie. Jednocześnie pan Jan i pan Teodor, za wymówieniem tego imienia westchnęli z głębi serca i pokiwali głową, a pan Teodor nic nie mówiąc z miną poważną wskazał bratu ręką wiszący na ścianie, w bogatych ramach piękny olejny portret swego bożyszcza. Wśród opowiadań o wojnach Napoleońskich przyszła też kolej i na Hiszpańską kampanię. Pan Teodor rozgrzany wspomnieniami niewygód i niebezpieczeństw spotykanych w tym kraju na każdym kroku, klasnął palcami, a zwróciwszy się do żony, zawołał z przymileniem:

Moje ty kochane Jagniątko, każ przynieść, co potrzeba a zrobimy sobie z Janem hiszpańskiego ponczu. Na te słowa pan Jan, nadstawił ucha przechylił głowę, potarł czoło i mruknął:

— Hm!

— Janie! cóż tam masz nowego? zawołał pan Teodor.

— Rzeczywiście, odpowie pan Jan rzecz szczególną, jakie wspomnienie przywołują mi na pamięć to pieszczotliwe imię: J a g n i ą t k o!

W tej chwili Pani Teodorowa spojrzawszy na brata, zdawała się przenikać go swym wzrokiem do głębi duszy.

Janie, cóż tam takiego, — wiesz przecie, że żonie mojej imię Agnieszka, więc ją w chwili szczęścia nazywam Jagniątko, bo tak ją rodzice w pieszczotach nazywali.

Właśnie to pieszczotliwe imię przypomina pewien wypadek z czasów pochodu do Moskwy. Zdarzenia tego do śmierci nie zapomnę, tak mi się w ów czas głęboko wryło w serce.

Posłuchajcie! Gdyśmy przechodzili nie daleko od miasta N. był upał tak nieznośny, a ztąd kurz duszący i ludzi i konie. Dano rozkaz z góry aby zabronić ludziom picia wody w poblizkiej wiosce. Ja w bateryi byłem dyżurnym podoficerem, — gdyśmy stanęli na środku wsi, kolumna się zatrzymała, bo saperzy rewidowali most na strumieniu, czy artylerya będzie po nim mogła przejść bezpiecznie.

Komendant i oficerowie pojechali tam także, a mnie ponowiono skinieniem zakaz picia wody. Staliśmy wprost naprzeciw jednego dworku. Szlachcic z całą rodziną był przy bramie, a dzieweczka śliczna, jak anioł z jasnym włosem, półkwarciami czerpiła wodę z wiadra stojącego na słupie bramy i rozdawała żołnierzom, co z daleka widziałem. W bateryi wszyscy mieliśmy afrykańskie prawie pragnienie, ale cóż? rozkaz był wyraźny, więc potrzeba było po komendzie nie mieć pragnienia. Dzieweczka nie wiedząc że ja Polak, zaczęła mnie tak serdecznie prosić, abym pozwolił pić żołnierzom, że mi się coś miękko na sercu zrobiło i pomyślałem sobie: — Cha! co tam pójdę do kozy, ale dobre dziewczę uszczęśli-

Korespondencye „Gaz. Pol."

Perham, Minn., 14 sierpnia '86

Farmerzy w okolicy Perham kończą już żniwa Najstarsi obywatele tu zamieszkali nie pamiętają tak wczesnych żniw, a każdy powiada, że co rok żniwa się rozpoczynały dopiero pomiędzy 9 a 12 sierpnia. Od zasiewów do żniw mieliśmy tylko dwa razy deszcz. pomimo tak wielkiej suszy pszenica waży 59 do 61 funt., owies jest lekki lecz dobrze wydaje; ziemniaki także są dosyć dobre, to samo ogrodowe warzywa które były wyborne. Od 12go sierpnia zaczął padać deszcz i prawie co dzień przepadywa po trosze.

W Detroit, Minn., 22 czerwca powstała kłótnia pomiędzy dwoma Amerykanami (nazwiska nie są mi znane) przy graniu w karty, i tak dalece zaszła że jeden wydobył rewolwer i strzelił. W tem przybiegł agent policyi, lecz pierwszy odwracając się strzelił dwa razy do agenta który za drugim wystrzałem padł na ulicy bez duszy. Morderca się ulotnił a obywatele miasta wydali 200 dolarów nagrody dla tego któryby go schwycił. W godzinę potem przyprowadziło go dwóch chłopów. O jedenastej godzinie zebrała się ludność, wyprowadziła mordercę z więzienia, biła go, strzelała do niego i nareszcie powiesiła ćwierć mili za miastem na dębie. Ludność była tak rozjątrzoną że nie było można jej zaspokoić. Niektórzy weszli do domu mordercy, zabrali wszystkie sprzęty i na środku ulicy je spalili.

W miesiącu wrześniu będzie poświęcony dzwon w polskim kościele w Perham i odbędzie się Bierzmowanie. Parafianie przysposabiają się, aby Niemcom pokazać jak mogą najprzewielebniejszego biskupa wprowadzić do kościoła (po pierwszy raz). Kościół jest już przyozdobiony tak że nawet ani jeden Niemiec na nabożeństwo do naszego kościoła nie przychodzi. Przychodzili nim jeszcze mieliśmy obraz w ołtarzu, który jest 6 stóp wysoki i chorągiew bractwa Różańca św., która kosztuje 83 dolarów i stacye o 20 procent piękniejsze od ich stacyi. Lecz możnaby za Niemcem w naszym kościele zaświecić, to by go nie znalazł. Gnębili oni nas przez 9 lat w ten sam sposób jak to gnębią naszych rodaków w North Prairie. Na nic się przydadzą wasze użalania dopóki niezbudujecie sobie własnego kościoła, to jest to o co się najprzód starać powinniście. Z nami było tak samo — naśmiewali się z nas, naśmiewali się z naszych polskich księży, teraz im żal, wstydzą się że przez dwa lata ozdobiliśmy kościół lepiej aniżeli oni przez 12. Skoro byście swój własny kościół wystawili a przytem dostali takiego księdza jakim jest wiel. ks. Chowaniec, to by Wam ani ciężko nie przyszło, bo on się nie stara o siebie, tylko o kościół. Dla niego jest najlepszą uciechą, gdy może zatwardziałego grzesznika nawrócić, a przytem coś pięknego do kościoła sprawić. Szczęść jemu Boże w dalszej jego pracy.

Tomasz Pawłowski.

Rozruchy w Amsterdamie.

O rozruchach, które w dniu 25, 26 i 27 lipca w Amsterdamie zaszły, a o których telegram krótko tylko wspomniał nadeszły obecnie szczegółowe opisy. Rozruchy te powstały, ponieważ władze policyjne zakazały ludowi, zabawić się w sposób, jaki jemu się podobał. Do „Gazety Kolońskiej" donoszą z Amsterdamu, co następuje:

W północno-zachodniej części miasta, gdzie zwłaszcza mieszka lud ubogi, zaszła już w niedzielę walka pomiędzy tłumem i policyą. Ludność tamtejsza urządza zwyczajnie w niedzielę zabawy. Do ulubionych zabaw należy tak nazwane chwytanie węgorza — paliogtrekken. Jest to jedna z barbarzyńskich zabaw, jakie ludność przed dawnemi laty często urządzała, a które dzisiaj są prawnie zakazane. Tęgiego węgorza przywiązuje się pod skrzelami do liny tak iż nie może się oderwać poczem obsmarowuje się zwierzę to już z natury ślizkie mydłem. Węgorza umieszcza się w środku kanału a pewna liczba chłopców i mężczyzn umieszczonych w małym czołenku stara się go schwycić, co nie jest łatwą sprawą. Nie jeden który go już schwycił lub chciał schwycić, wpaduje przy swych usiłowaniach w wodę, co naturalnie wywołuje radość u widzów. Ten, któremu się uda urwać głowę węgorza, jest zwycięzcą i odbiera przeznaczoną nagrodę.

Taką zabawę urządzono w niedzielę, 25 lipca, na kanale zwanym „Linden gracht". W pobliżu mostu pomiędzy dwoma sobie naprzeciw leżącemi domami rozciągnięto linę, do której był węgorz przymocowany. O 4½ godzinie rozpoczęła się zabawa. Kilkunastu spróbowało szczęścia. Niejeden wpadł już w wodę, co u przypatrujących się wywołało śmiech, gdy dwóch agentów policyi rozkazało biorącym udział poprzestać zabawy. Gdy to nie pomogło przeciął jeden z nich linę, podczas gdy drugi pobiegł po posiłki. Tłuszcza rozjątrzona rzuciła się na tego, który linę przeciął i zbiła go niemiłosiernie tak, iż bezprzytomnego musiano odnieść do szpitala. Agenci policyi, którzy towarzyszom swym przyszli na pomoc uderzyli tymczasem na tłum, zostali atoli rozbrojeni i pobici i musieli szukać ocalenia w ucieczce. Podczas gdy z wszystkich stacyi policyjnych przybywały posiłki, tłuszcza powyrywała kamienie z bruku i rzucała niemi w policyantów, z których niektórzy zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Policyanci, choć ich było 200 nie mogli nic zrobić przeciw tłuszczy. Niewiasty i dzieci przynosiły w fartuchach kamienie, i z domów rzucano kamienie, cegły i nawet żelazne naczynia. Pewnego inspektora policyi wrzucono nawet do wody, gdzie się o mały włos byłby utopił. O 10½ godz. na wieczór począł padać deszcz, wskutek czego lud się rozszedł.

Nazajutrz odegrały się jeszcze gorsze sceny, które gazeta amsterdamska tak opisuje:

Gdy lud w okolicy „Linden gracht'u" się niechciała rozejść przywołała policya wojsko, którego się zgromadziło pół tysiąca. Lecz to nie wstrzymało ludu, który począł budować barykady. Skoro żołnierze usiłowali wstrzymać lud od tego, zostali przyjęci z dachów i z okien gradem kamieni i cegieł. Tłum myślał, że żołnierze nie użyją broni palnej, lecz omylił się, bo skoro pierwszy człowiek się okazał na barykadzie z czerwoną chorągwią, padł strzał a buntownik padł na ziemię — nieżywy. Podobny los spotkał drugiego człowieka, który chciał ugodzić pewnego kawalerzystę wielkim kamieniem.

Prawdziwy bunt rozpoczął się o 4 po południu. Tysiące ludzi zeszło się i prawie każdy z nich był nieprzyjaźnie przeciw policyi usposobiony. Około 6 godziny przybyło 200 piechoty i 80 huzarów, którzy zajęli Noorder markt i inne główne punkta. I inny oddział piechoty chcący zająć Boomwards ulicę, został przyjęty kamieniami. Po trzykrotnem napomnieniu poczęło wojsko dawać ognia, co z początku pomogło; lecz wkrótce rzucała tłuszcza na nowo. Powstał niezmierny rozruch; odgłos strzałów odbijał się o mury domów i zagłuszał nawet krzyk i zgiełk buntowników. Pomimo tego nie poprzestano rzucać kamieniami. Tu padł ktoś trupem, tam obalał się ciężko ranny. Po chwili poczęto zbierać trupy i odstawiać ich do stacyi policyjnej, poczem aresztowano kilku z buntowników. Około 7 przybyły nowe posiłki. O tym czasie było na biórze policyjnem już 8 zabitych i o wiele więcej rannych. Został także aresztowany artylerzysta, który w bunce brał udział.

Podczas gdy tłum się uspokajał Noordmarkt'ecie, pomnażało się niebezpieczeństwo na Jordaan (w ogrodzie). W Anjelier ulicy zostali husarze także przyjęci kamieniami. W ulicy książęcej powyrywali buntownicy latarnie. W Tuin ulicy rzucano także kamieniami, patelkami a nawet węborkami; że tłum posiadał także inną broń wynika z tego, iż pewien oficer został raniony wystrzałem z rewolweru a policyant pewien cięciem noża. Dopiero po północy rozszedł się tłum. Na zajutrz poczęły się rozruchy na nowo, lecz trafem obeszło się bez krwi wylania. W ogóle zostało 25 zabitych a 90 ranionych.

Koniec procesu anarchistów.

W czwartek ubiegłego tygodnia zakończył się olbrzymi proces anarchistów, który trwał przez dni 52 i zajął uwagę nie tylko ludu amerykańskiego lecz i bardzo wiele innych osób świata ucywilizowanego. W chwili, gdy to piszemy, nie wiemy jeszcze, jaka kara im będzie wymierzona, lecz rzeczą jest więcej jak pewną, iż zostaną dość surowo ukaranymi.

W czwartek po południu zakończył Grinnell, prokurator stanu, swą mowę, w której zbił nasamprzód twierdzenie Foster'a, obrońcy oskarżonych, a który oświadczył że człowiek, za którego radą inny popełnił zbrodnię, jest niewinnym. Mówca odniósł się potem do świadectwa Gilmera, który widział iż Aug. Spies dostarczył zapałki, za pomocą której został zapalony knot bomby rzuconej przez Schnaubelta pomiędzy policyantów. Pomiędzy innemi rzekł mówca do „jury": „Panowie znajdujecie się tutaj aby utrzymać prawo i rząd kraju i osądzić czyny mordercze popełnione w celu zniszczenia prawa i rządu. Jedyną kwestyą jest: Kto jest odpowiedzialnym za morderstwo? Obrona oskarżonych nie zdołała udowodnić że świadectwo Gilmera jest fałszywem a kapitanowi Schaack mamy do zawdzięczenia odkrycie spisku, gdyż on dostarczył świadków, którzy udowodnili, że Schnaubelt jest tym człowiekiem, który bombę na targowisku siana (Hay market) rzucił. Nie jestem tak długo w służbie, iżbym miał utracić wszelkie uczucie i spodziewam się, że go nigdy nie utracę. Gdy aresztowano Augusta Spiesa, myślałem, że jest niepodobieństwem że w środku nas w wolnym kraju żyje człowiek, mogący mieć tak straszliwe plany. Czem jest anarchizm? Nie znano go dotąd w Ameryce, w wolnym naszym kraju, wyraz ten ma dla nas brzmienie nieznane. Foster opowiadał nam że przed kilku laty przybył do Iowa francuzki socyalista w towarzystwie kilkunastu rodaków i utworzył stowarzyszenie „Ikaria". Ludzie ci stali się z czasem dobrymi obywatelami amerykańskimi. Lecz pomiędzy socyalistami i anarchistami istnieje wielka różnica. Ci ostatni nie uznają żadnych praw żadnej formy rządu, według nich ma każdy sobą rządzić. Pani Holmes powiedziała nam także, co ona rozumie pod anarchizmem. Adwokat Foster powiada, że anarchiści są psami szczekającymi, które nie kąsają. Zeisler (także obrońca oskarżonych) nazywa ich poczciwymi obywatelami i błaznami; każdego zbrodniarza uznają rzetelni obywatele wprawdzie za błazna, lecz przymiot ten nie jest uniewinieniem za zdradę i morderstwo. Zdrada karze się śmiercią, lecz tylko obywatele mogą być pociągnięci za nią do odpowiedzialności. Ja, wy i z oskarżonych Parsons i Neebe, jesteśmy obywatelami i możemy być ukarani za zdradę; innym oskarżonym zaś musimy nasamprzód udowodnić iż są zdrajcami. Black (inny obrońca oskarżonych) powiedział, że oskarżeni nie są podejrzywani o zdradę, lecz o morderstwo. To jest prawdą, lecz zauważę tutaj, że gdyby im udowodniono iż popełnili zdradę, nie potrzeba wcale, iżby ktoś został przez nich poraniony lub zabity — a mogą być ukarani śmiercią. Oskarżono ich o morderstwo, ich, którzy zabili siedmiu ludzi i poranili przeszło 60. Obrońcy oskarżonych twierdzą także, iż nie mamy prawa rozwodzić się nad sprawami, nie mającemi bezpośredniej styczności ze zbrodnią popełnioną na „targowisku siana". Pytam się Was, czy od lat kilku nie popierano mordu i zdrady, użycia dynamitu i bomb, w anarchistycznych, pismach i publicznie w zgromadzeniach anarchistycznych? Przez kogo i w jakim celu? Przez anarchistów, aby przygotować socyalną rewolucyę, przez tych ludzi, których jeden z ich obrońców porównywał z Chrystusem, który uczył pokój! Od kilku lat już było powinnością policyi rozwiązywać te zgromadzenia i aresztować mówców, i każdy sędzia miał prawo ich ukarać. Nie waszą rzeczą jest mieć wgląd na to, że się tak nie stało. Oskarżeni znajdują się obecnie tutaj a waszą powinnością jest ich osądzić. Udowodnioną jest rzeczą, że pewien młody Niemiec robił w Sheffield, Ind., doświadczenia z dynamitem. Nie wiadomo, kto był tym Niemcem — może Spies a może i kto inny. Lecz w jakim celu robiono te doświadczenia? W celu rozszerzania socyalnej rewolucyi w Ameryce. Pocóż chciał Engel w towarzystwie swej córki kupować znaczny zapas rewolwerów? Wojowniczy ci ludzie, którzy jak Black mówi, powinni być ozdobieni wieńcami, chcieli zakupić broń, w celu przygotowania socyalnej rewolucyi. Czy Parsons starał się o broń na cele ludzkie? Nie — w celu zamordowania policyantów — krwiożerczych psów — jak ich sam nazwał. Foster usiłuje osłabić świadectwo Johnsona, tajnego policyanta, twierdząc, że policyantom nie można wierzyć. Lecz Fielden wspomniał o użyciu dynamitu przeciw policyi nie tylko przed niejakim O'Brien, jak Johnson twierdzi, lecz przed wielu innymi i to bardzo często. Oskarżeni dopuścili się zdrady nie tylko w naszym powiecie, lecz i w wielu innych miejscowościach. Spies był w celu tym w Grand Rapids, Mich., a Parsons miał mowy buntownicze w Cincinnati. Spies porównywał się z Washingtonem, mówiąc, iż będą go czcili jako drugiego Washingtona, jeżeli rewolucya się uda. Anarchiści podburzali do powstania, do mordu, do przelania krwi Black powiada, że w Europie pochody z czarną chorągwią na czele oznaczają, iż ludzie cierpią głód, — tutaj oznaczają pochody z czarnemi i czerwonemi chorągwiami śmierć kapitalistom. Czerwona chorągiew ma być oznaką wolności — nie prawda: oznaką wolności jest chorągiew trzykolorowa z gwiazdami, którą oskarżeni chcieli deptać nogami. Pocóż wszystkie te mowy i groźby? Pocóż tyle grup uzbrojonych? Aby przestraszyć kapitalistów i zniewolić robotników do popierania anarchistów. Obrońcy anarchistów uznali sami, że Lingg fabrykował bomby. Pytany w jakim celu odpowiedział: Mają być lekarstwem dla kapitalistów i policyi! Spies mniemał, że system ośmio-godzinnej pracy, nie pomoże nic robotnikowi, lecz że anarchizm jest jedyną obroną robotników Spies radził robotnikom uzbroić się tak aby mogli przyjść na pomoc strajkującym swym braciom, gdyby ci zostali atakowani przez policyę lub milicyę. Hasłem anarchistów jest: Śmierć nieprzyjaciołom plemiona ludzkiego i naszym gnębicielom.

W biórze Spies'a znaleziono dwie bomby, które miał dostać od ludzi nieznajomych. W jakim celu posiadał Spies bomby? Obrońcy jego mówią: Ponieważ jest błaznem. Nie! ponieważ się chciał stać drugim Washingtonem. Spies brał udział w zgromadzeniu w dniu 2 maja, gdzie wypracowano plan powstania. W zgromadzeniu przed fabryką McCormicka brał udział w celu pobudzania robotników do gwałtów i mówił później, że szkodą było, iż tam nikt nie miał bomby.

Odezwa, którą Spies napisał w biórze pisma „Arbeiter Zeitung" była kłamstwem od początku do końca. (Czyta odezwę). Wszystko było spokojnem, nim Spies przybył do fabryki McCormicka i tam począł podburzać robotników. Policyanci mieli zamordować 6 robotników! Celem kłamstwa tego było podburzyć lud do napadu na policyę. W odezwie, której egzemplarze zostały rozdawane po ulicach, podnieca Spies wszystkich robotników do uzbrojenia się a Fischer kazał odezwę tę ustawiać. W niej znajdowały się nikczemne kłamstwa, lecz robotnicy nie wiedzieli o tem. To właśnie jest anarchizmem i przez to został udowodniony fakt, że spisek istniał. Parsons powrócił we wtorek rano z Cincinnati i podał do pewnego pisma ogłoszenie w którem zaprasza grupy anarchistyczne na zgromadzenie w redakcyi „Arbeiter Zeitung'u" i udał się na wskazane miejsce wraz z Schwabem. Pocóż poszedł ten ostatni na zgromadzenie, jeżeli nie był członkiem grupy anarchistycznej. Adwokat Foster powiada że świadkom Seliger i Waller nie można wierzyć, gdyż są zdrajcami, *jakże mogli być zdrajcami, jeżeli nie mieli nic do zdradzenia?* W redakcyi „Arb. Ztg." porozdzielano bomby fabrykowane przez Lingg'a. Po zbrodni dokonanej ubiegł Lingg ze swego mieszkania i ukrył się na „West side", gdzie uwięziono chcącego się bronić z rewolwerem w ręku. *Odezwa Spies'a była przygotowaniem do rzezi na targowisku siana.* Spies zagaił swe pamiętne posiedzenie, poczem posłał Rau'a po Parsons'a i Fielden'a, którzy tam też mieli mówić. Następnie rozpoczął mowę, której policya chciała przeszkodzić, gdyż znała dobrze ówczesne rozjątrzenie ludności.

Bardzo sprytnem było twierdzenie obrońców oskarżonych, iż burmistrz Harrison oświadczył iż zgromadzenie było spokojnem. Lecz Harrison odszedł nim Parsons zawołał: Do broni! do broni!

Przypominam wam świadectwo lekarzy, którzy twierdzą że kule wydobyte z ran zmarłych policyantów pochodziły z rewolwerów różnego kalibru 32 i 42; policyanci nie mogli zadać tych ran, gdyż noszą rewolwery kalibru 38.

Nie chcę tu mówić o wdowach i sierotach po zamordowanych, lecz życzyłbym, abyście mogli byli być przytomnymi w pamiętny ów wieczór w stacyi na Desplaines ulicy, aby widzieć łzy w oczach krewnych zamordowanych i ranionych, którzy dla obrony prawa i własności przelali krew. Czy Fielden strzelił na „targowisku siana"? Jeżeli nie, to przypominam wam, iż od wielu lat powiadał, że „psy krwiożercze" i kapitaliści powinni zostać zamordowanymi. Gilmer zaś przysiągł, iż widział, jak Spies zapalał zapałkę i Schnaubelt bombę rzucił, a jeżeli wspomniemy na rady Mosta, który swoim zwolennikom radzi, aby działali o ile możności pojedyńczo, to możemy sobie wytłómaczyć dla czego Spies wybrał Schnaubelta, szwagra najlepszego swego przyjaciela Schwaba, do wykonania szatańskiego swego przedsięwzięcia i mu był przy tem pomocnym."

Mówca wspomniawszy jeszcze o zeznaniach niektórych świadków i innych sprawach tyczących się spisku zakończył swą mowę temi słowy:

"Wolność mowy i zgromadzenia nie są zabójstwem ani cichobójstwem, lecz kto przez swe mowy do tychże się przyczyni powinien być ukarany.

"Skończyłem moje dzieło, rozpocznijcie wasze. Macie władzę osądzić oskarżonych lub ich też uznać niewinnymi, możecie ich osądzić na śmierć, lub więzienie na całe życie, lub też na niejaki czas, odnośnie do winy. Dla Oscara Neebe nie żądam kary śmierci, bo nie chcę, abyście coś uczynili, czegobym ja sam nie uczynił. Lecz Spies, Fischer, Lingg, Engel, Fielden, Parsons i Schwab powinni być karani jak najsurowiej. *Nie rozchódźcie się, nim się ujednacie!* Jeżeli sądzicie, iż jeden lub drugi osądzony nie zasłużył na śmierć, przeznaczcie mu karę inną, odnośną do jego zbrodni.

Osobiście nie mam nic do powiedzenia przeciw oskarżonym, lecz powinność mi nakazuje, abym was prosił w imieniu prawa, o ich ukaranie. Oni przekroczyli prawo a wy, moi panowie, stoicie pomiędzy żyjącymi i zabitymi. Wypełniłem moją powinność, która dla mnie nie była przyjemną, wykonajcie wasz obowiązek. Z pewnością nie spotkamy się już tutaj pod takiemi warunkami i dla tego też rozstańmy się jako przyjaciele "

Obrońcy zadziwili się niezmiernie — co było można widzieć na ich twarzach — gdy sędzia czytający instrukcye, oświadczył, iż zupełnie podziela zdanie prokuratora, że podług prawa oskarżeni, którzy brali udział w spisku którego wynikiem była śmierć Macieja J. Degan, dopuścili się morderstwa, jako i ci, którzy choć nie byli obecnymi na „targowisku siana", brali udział w przysposobianiu socyalnej rewolucyi za pomocą środków gwałtownych.

Za poleceniem prokuratora dał sędzia przysięgłym instrukcye które w streszczeniu brzmią: Nie potrzebną jest rzeczą, aby oskarżyciel (prokurator) przedstawił osobę, która bombę rzuciła, by uznać, że oskarżeni dopuścili się morderstwa.

Jeżeli „jury" jest przekonaną, że oskarżeni chcieli za pomocą środków gwałtownych wywołać rewolucyę gwałtowną i że rzucenie bomby było wynikiem tego spisku, natenczas oskarżeni mogą być uznani winnymi morderstwa.

Aby oskarżonych uznać winnymi, nie potrzeba udowodnić, że zbrodnia na „targowisku siana" miała być wykonaną w szczegółowo oznaczonej godzinie.

Jeżeli „jury" jest przekonaną, że zbrodnia została wykonaną skutkiem pewnych rad, umówień lub pewnego planu, natenczas oskarżeni mogą być uznani winnymi, bez zważania na to czy podług planu tego postępowali przez dłuższy lub krótszy czas.

Dowody indykacyjne wystarczają, aby udowodnić spisek.

Co do wyznań współwinowatych oskarżonych, których powołano na świadków, „jury" powinna rozważać nad tem, czy świadkowie jako oskarżeni, są interesowani w odnośnej kwestyi.

Za poleceniem obrońców oskarżonych dał sędzia „przysięgłym" następujące instrukcye:

Na mocy podejrzenia tylko nie można żadnego z oskarżonych uznać winnym.

Jeżeli istnieje najmniejsza wątpliwość o winie oskarżonego, natenczas nie wolno „jury" go osądzić.

Każdy punkt oskarżenia musi być udowodnionym, bo moralne przekonanie o winie oskarżonych nie wystarcza. Jeżeli „jury" dojdzie do jakiej takiej teoryi, że oskarżeni są niewinnymi, to powinna ich natenczas uznać niewinnymi.

Nad wyznaniem ważnego świadka, jeżeli takowe się zdaje się być wątpliwem, musi „jury" szczegółowo rozważać.

Na mocy wyznań świadków dla stanu Wallera i Selligera, nie powinni oskarżeni być uznani winnymi.

Odezwa któregokolwiek z oskarżonych do robotników aby się uzbroili, nie musi być uważana za kary godną.

Jury powinna być zupełnie przekonaną, że człowiek, który bombę rzucił był spółspiskowcem oskarżonych, nim będzie mogła takowych osądzić.

Jury musi być przekonaną, że rzucenie bomby było wynikiem spisku, o który oskarżeni są obwinieni.

Jeżeli „jury" się przekona, że osoba, która rzuciła bombę nie działała z wiedzą oskarżonych, natenczas musi tych uznać niewinnymi. —

Jury odeszła do izby przeznaczonej dla ich narady o godz. 2 i 50 minut i pozostała w niej aż 7½, poczem się udała (pod dozorem naturalnie) do hotelu „Revere House" gdzie wieczerzała. Ponieważ już nie wróciła do sądu, tylko udała się na spoczynek, wnioskują wszyscy, iż się już ugodziła co do wyroku

Dodamy tylko jeszcze, że „jury" uznała wszystkich oskarżonych winnych morderstwa. August Spies, Michael Schwab, Samuel Fielden, Albert R. Parsons, Adolph Fischer, Georg Engel i Louis Lingg zostali osądzeni na śmierć; Oskar Neebe na 15 lat więzienia w domu poprawy.

Adwokaci skazańców pocieszali ich, iż będą apelowali. Wątpliwą atoli jest rzeczą, czy wyższy trybunał przyjmie apelacyę.

Rozeszła się pogłoska że prokurator p. Grinnell zamierza pociągnąć do odpowiedzialności i innych anarchistów — około 300 — którzy słowem i czynem popierali zbrodnię popełnioną na targowisku siana Ztąd wielki popłoch między anarchistami.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Ogłoszoną została zatwierdzona przez cara modyfikacya przepisów, regulujących wybory wójtów gmin w Królestwie Polskiem, oraz kar nakładnych na nich. Według nowego prawa mogą być wybrane na wójtów tylko osoby, posiadające w obrębie danej gminy od dwóch lat do czasu wyboru, własność sześciomorgową z domem mieszkalnym, istniejącym również nie mniej jak od dwóch lat. Naczelnik powiatu, skoro uzna za konieczne ukarać wójta gminy aresztem, obowiązany jest donieść o tem gubernatorowi, ze szczegółowem wyjaśnieniem przyczyn, które wywołały to postanowienie.

— *Prawit. Wiest.* podaje otrzymane przez ministeryum spraw wewnętrznych telegraficzne wiadomości o statnie urodzajów w guberniach królestwa Polskiego. Według tych raportów urodzaj pszenicy i żyta jest w ogóle zadawalniający, chociaż żyta w ogóle gorszy. W gub. łomżyńskiej i piotrkowskiej urodzaj zbóż ozimnych mierny, zaś w płockiej częścią zadawalniający, częścią mierny, gdyż w wielu miejscach zboża są rzadkie i nizkie. W gubernii warszawskiej pszenica zadawalniająca. żyto mniej niż średnie; w lubelskiej żyto także ucierpiało od deszczów. Zboża jare wszędzie przedstawiają się dobrze. Sprzęt siana w ogóle niższy od średniego i niezadawalniający z powodu deszczów; w gub. radomskiej dobry, w suwalskiej nieokreślony. Szkodliwe dla zbóż owady nie pojawiły się nigdzie. Klęsk szczególnych, z wyjątkiem gradobić w niektórych guberniach, nie było.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Utopiło się czworo dzieci w jeziorze pod Wągrówcem skutkiem lekkomyślności pijanego robotnika. Wiózł on czworo dzieci w wieku 3, 10, 12 i 14 lat przez jezioro w małem czołnie, które się przewróciło i wszystkie dzieci wpadłszy do wody głębokiej, znalazły śmierć w nurtach jeziora. Sam przewoźnik miał jeszcze tyle przytomności, że uczepiwszy się przewróconego czołna dopóty trzymał się na wodzie, aż mu nie przyspieszono w drugiem czołnie z pomocą. Po przywiezieniu go na brzeg, natychmiast go aresztowano.

— Przez kupno Łubowa ma teraz rząd pruski trzy majątki na cele kolonizacyjne, a mianowicie Komorowo i Łubowo w pow. Gnieźnieńskim, i Dolnik z Paruszką w pow. złotowskim (w Prusach Zachodnich.)

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Chojnicach w Prusach Zachodnich w nowo zrestaurowanej kaplicy Sióstr Franciszkanek, odprawiła się dnia 30 z m., po 10 latach, znowu pierwsza Msza św. Mszał tam po raz pierwszy użyty jest darem 22 gimnazyastów, którzy w tym roku przystąpili po raz pierwszy do Stołu Pańskiego Na sprawienie monstrancyi dla tej kaplicy złożyli uczestnicy obchodu 25. letniego jubileuszu ks. prob. A. Nelke w Płochocinie dnia 28 z. m. 250 marek, do czego sam czcigodny jubilat ofiarą stu marek się przyczynił.

— *W Elblągu* w Prusach Zachodnich zdarzyło się w sobotę dnia 31 z. m. w statku parowym p. Sudermanna okropne nieszczęście. Robotnik Deege poślizgnął się i padł na główne koło w biegu będące, które go porwało i na miejscu zmiażdżyło.

— *Z Brodnicy* piszą do „Pielgrzyma": Aż serce z boleści się ściska, zwłaszcza w obecnym krytycznym czasie, gdy człowiek widzi i słyszy, jak Polak z Polakiem, brat z bratem, dla błachych nieporozumień nie tylko zapomina o tej miłości braterskiej, ale posuwa się do ohydnej zdrady. Fakt, który tu przytoczę, niech posłuży przynajmniej drugim za naukę i spowoduje ich do tego, aby się mieli na baczności przed faryzeuszami.

Przed 39 i pół latami przybyła tudotąd z Polski matka z chłopcem 1 i pół lat mającym, sierotą nazwiskiem Klein, do brata. Później wyszła za mąż. Dziś Ant. Klein ma 41 lat, jest pracowitym rzemieślnikiem, cieszącym się powszechnie dobrą opinią i ojcem siedmiorga dzieci, pracującym spokojnie i uczciwie na ich i swe utrzymanie. Zaszły tam podobnie jakieś małe nieporozumienia między nim i kilku panami; i cóż robią ci panowie? Słuchajcie rodacy! Otóż ułożyli czy dali ułożyć petycyą, w której proszą o wydalenie Antoniego Kleina, ponieważ nie tylko urodzony jest pod zaborem moskiewskim, ale do tego czasu okazywał się jako nieprzyjaciel niemieckiego żywiołu, agitował i głosował z Polakami. I z tą petycyą ci panowie „Polacy" chodzili nietylko do domów polskich, ale i po oberżach nawet zbierali podpisy, aż się wreszcie sprawa ta wydała.

Na szczęście nie uda się tą razą sprawka. Bo jakkolwiek Ant. K. nie ma naturalizacyi, jest jednakowoż w późniejszym czasie od ojczyma swego adoptowanym a więc pruskim poddanym. Jedną radę atoli wartoby dać tym panom, a to tę, żeby wspomnieli sobie, jaki koniec wziął Judasz zdrajca i niech poczytają w dziejach a przekonają się, że zdrada nigdy na dobre nie wyszła.

Prawy człowiek zgrozą na taki czyn, a pogardą dla takich ludzi przejąć się musi.

Szlązk.

Z Katowic na Górnym Szlązku donoszą do „Katolika", że do jednego z tamtejszych tak nazwanych adwokatów pokątnych przybył z pszczyńskiego powiatu wydalony Polak, austryacki poddany, z prośbą, żeby mu napisał skargę przeciw matce dla tego, że go w Austryi a nie w Prusach porodziła gdyż jej łatwo było miejsce ówczesnego pobytu opuścić i do Prus przybyć, i tu porodzenia jego odczekać, przez co by go była od teraźniejszych nieprzyjemności uchroniła.

Pod Austryakiem.

Galicya.

We wsi Stawiszczach, położonej przy trakcie żytomirskim, spalił się dom zajezdny, w którym mieściła się stacya omnibusów. W płomieniach śmierć znalazły dwie osoby dorosłe oraz czternaście koni. Prócz tego wiele osób odniosło ciężkie oparzenia. Pożar powstał w nocy, a za przyczynę uważają podpalenie.

— Z Żółkwi donoszą, że w nocy z 3 na 4 bm o godz. 1szej po północy wybuchł w rynku pożar, który podniecany silnym wichrem zaczął przybierać groźne rozmiary. Ogień z szaloną szybkością przenosił się z budynku na budynek tak że o godzinie 2giej stało już 12 budynków w płomieniach. Wobec burzy i braku wody w pierwszej chwili, nie można było nawet myśleć o jakimkolwiek ratunku. Mieszkańcy przestraszeni opuszczali domy. Nareszcie udało się ogień zlokalizować. Spaliło się dwanaście domów murowanych do szczętu. Szkoda wynosi około 40.000 zł. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Życia nikt nie postradał.

Toż samo wybuchł we wtorek po południu pożar w Ulanowie, miasteczku w powiecie niskim nad Tanwią. Z Niska pospieszono na ratunek. Akcya ratunkowa trwała do nocy. Zgorzała jedna czwarta część miasteczka, a mianowicie około 150 domów; pomiędzy niemi zgorzały do szczętu: apteka, poczta, telegraf, bóżnica. Z Niska zawieziono do spalonego Ulanowa uzbieraną żywność.

Po trosze wszystkiego.

15 sierpnia 1886 r.

W Warszawie od wielu lat istnieje zakład *Pomologiczny*, za wiedzą i potwierdzeniem rządu otworzony i przeciw któremu rząd dotąd mieć nic nie mógł — kosztem polskim utrzymywany, jako zakład dla królestwa głównie przeznaczony. Przy nim wiela z młodzieży polskiej się uczyło praktycznie hodowli, przyswojania i rozmnażania jarzyn, a szczególniej upowszechniania i polepszania sadów i owoców, tak drzew jak krzewów (Small fruits culture).— Nadto nie jeden doskonalił się w wiedzach, umiejętnościach, pośrednio z tą nauką i praktyką połączonych. I tym sposobem, zarabiali sobie na życie i przysposabiali się na użytecznych w świecie ludzi. —

Niestety Apuchtin, ten sam, który dostał w papę przed kilku laty od Rosyanina studenta, rodzaj mongoła moskiewskiego, szatańską przesiękły zawiścią i zazdrością uczciwego chleba Polakom — jest jeszcze kuratorem autoramentu kacapowego, uniwersytetu warszawskiego. Jako takiego powołania kurator, pupilom swoim wydziera język i odbiera chleb powszedni. Jako kurator, ma też jakieś wilcze prawo nad wspomnianym pomologicznym zakładem. — A więc ów czujny mistrz złego usunął od dyrekcyi profesora i dziekana uniwersytetu p. Jerzego Aleksandrowicza, a osadził na jego miejscu ze swego ramienia jakiegoś Białajewa. — Próżno spodziewać się jakichsiś nadziei na lepsze!.... P. Białajew żeby niechciał, będzie musiał wybielić cały zakład.— Może każe wybielić rumiane róże, byle tylko nie mogły wąchać polskiej woni kwiecia, lub kosztować jabłek i gruszek polskiej ziemi sokami urosłej. Wszak bismarckowe wzrory, wypędzają polskie czerniny i zrazy z polskiej kuchni. Apuchtin pojętny naśladowca niemieckich sekatur, gotów się popisać przesadą w koncepcie nawet pandurow rozpuszczonych! —

Bojemy się aby superintendent tego zakładu, uczony botanik, mistrz sadownictwa, i zupełny agronom, wydawca „Ogrodnika Polskiego" w Warszawie, światły i w Europie znany Edmund Jankowski, nie był poruszony ze swej ważnej posady. —

Doprawdy, żeby kto poradził P. Apuchtinowi, skrapiać róże dziegciem, lub jabłonie i grusze ubrać w chałaty, doradziłby arcy prędkiego zmoskwienia polskiej ziemi. — Co to za łaska, — ta błaho sławna cywilizacya! —

Jak pięknie i daleko postępują w Niemczech, w rozwoju rozsądnej wolności — mieliśmy przeszłego tygodnia dosadni przykład w Berlinie. — Policya pozwoliła na zebranie kołodziejów i innych bliżej z nimi w przemyśle połączonych. Celem przyjścia w pomoc, wielkiej nędzy, z przyczyny ogólnego zastoju. Miano urządzić rodzaj jarmarku uroczystego. Nie jeden z mówców zwracał uwagę, aby tę uroczystość obchodzono w niedzielę, albo w dni świąteczne — bo inaczej każdy inny dzień jest stratą dla robotnika i majstra (ossa). Jeden w poparciu tego wniosku się wyraził: „Przecież panowie wiece, że to jest jedyny dzień w tygodniu, w którym ten co się w czepku nie rodzi (ze złotą łyżką w gębie) obchodowi proponowanemu nie może wygodnie towarzyszyć" — natychmiast obecna policya zerwała *zebranie*, nie za to że niedzielę obrano, ale że jeden ośmielił się dotykać bogatych!

Cutting, redaktor Herald'u w El Paso del Norte nad rzeką Colorado ze strony Texas, został skazany w El Paso meksykańskiem, na prawym brzegu tejże rzeki na rok ciężkiego więzienia, za paszkwił redaktora gazety hiszpańskiej w meksykańskiem El Paso, nadto na zapłacenie jako wynagrodzenie poszkodowanemu Meksykanowi $6000. — Z tego powstało grożące wzburzenie— Cowboys poformowali się w bataliony — squaters w kompanie rangerów. — Stany Zjed. musiały co żywo posłać pułk kawaleryi i bataliony dwa piechoty regularnej, aby powstrzymać najazd rozmaitych ochotników od najazdu doraźnego — słowem, sekretarz stanu p. Bayard nie wiedział co począć, i jak uniknąć kollizyi, nie pewnych skutków. — Udawanie się jego do prezydenta w Mexico jakoż nie odnosi skutków. Perswazya że p. Cutting nie popełnił przestępstwa, jeżeli jest jakie, na meksykańskiem terytoryum, nie trafiła do przekonania trybunału w El Paso. Ambaras ten w obecnej chwili zawisł wprawdzie, bo dopuszczono sprawę Cuttinga do apelacyi do wyższego trybunału w Chihuahua, stolicy stanu gdzie El Paso leży. Czy to uśmierzy drażliwość i naprężenie stron obu trudno przewidzieć; mianowicie w obec wielkiej gorączki i ochoty do wywołania wojny, między dwoma graniczącemi z sobą prowincyami.—

W departamencie rólnictwa w Washington postanowiono urządzić stałą wystawę, wszelkiego rodzaju nasion czyto jak zboże używanych, czy przeznaczonych na paszę lub dla handlu, przemysłu lub lekarstw potrzebnych, uprawianych w Stanach Zjed.— Wystawa ta naturalnie da początek konieczny nie tylko ogólnemu opisowi, ale szczegółom tyczącym ich uprawy, polepszenia, klimatycznym zastrzeżeniom i t. d.

Nie byłoby od rzeczy zdaje się — zważywszy że tylu między naszymi oddaje się jedynie rolnemu gospodarstwu, aby polskie stowarzyszenia, związki, gminy, wzięły pod rozwagę kwestyą ważnych usług, jakie departament rolniczy krajowi oddaje i weszły z tym departamentem w stałe stósunki. Dałyby się i same poznać, i Rodakom swoim otworzyłyby drogę do zbliżenia się i nabywania wiedzy, tak miejscowych postępów jak rozwoju, i konieczniejszej uprawy pod względem handlowego popytu. Nabyłyby bez kosztu wiele tak pięknych kosztownych książek, traktatów, rozpraw, które ten departament co rok ogłasza i rozdaje *darmo*. — Nabytek ten nie zawadziłby w niczem starego axiomatu „Nasi rodzice tak nie robili, a chleba mieli dosyć"— ci! mój miły Boże, to jest wielka kwestya, czy mieli go zawsze dosyć!.... Też i druga jakoby prawda „zły gospodarz z książek", nie koniecznie jest bezwzględną prawdą. Alboż książki nie zapisują doświadczeń i ich skutków, lub nie notują prób, korzyści, strat, błędów lub napraw robionych, wypróbowanych przez drugich takichże ludzi, jakimi jest czytelnik. — Nie ma profesyi, rzemiosła, przemysłu, handlu, któregoby pierwej nie trzeba było nauczyć, lub widzieć i zrozumieć tych, co się pierwej zajęli. I postołów (łapci), nie uplecie Janek, jeśli mu pierwej inny nie wskazał jakto lepiej je splatać.

Wypuszczono ze skarbu Zjed. Stanów na użytek publiczny kilkanaście milionów jedno i dwu dolarowych papierowych certyficatów (Silver Certificate). — Skasowanie przed parą laty odbijania not rządowych mniejszych niż 5 dolarow wielce nie wygodnem czuć się dało w drobnej wymianie. Srebrny bowiem dolar i ciężki i bardzo rzeczywiście jest wątpliwej wartości, a złoto istotnie po bankach pochowa-

---

wię. Pozwoliłem, a ona namawiała mnie bym i ja się napił. Ujęty jej dobrem sercem nie wiedząc sam, co robię, napiłem się. Ona mi dziękowała, błogosławiła i zapewniała, że za moją dobroć pozwoli Bóg powrócić do żony i dzieci. Łzy mi się cisnęły do oczu ale na słowa naiwnie wymówione: „Żona, dzieci" zaśmiałem się i powiedziałem dopiero po polsku:

Panienko, ja nie mam żony i zapewne jej mieć nie będę, ale mam brata ułanem, to ci go dam na męża. Dziecko klasnąwszy w ręce podskoczyło z radości i zawołało: Ach! mam pięknego ułana, aż ojciec z powagą i rozrzewieniem zawołał, „Jagniątko moje, cóż ty wygadujesz." W tem komendant nadjechał, myśmy ruszyli dalej a dziewczynka wołała:

„Gdzie jest mój piękny ułan, jak się on nazywa, za was obydwóch będę prosić Boga abyście wrócili" i t. d. wołała dziecina a my szli dalej. Powtórzone przez ciebie, Janie, to pieszczotliwe imię, sprawiło mi wielką rozkosz, bo ono tkwi mi dotąd w sercu, a kto wie? Jeżeliśmy wrócili z tak okropnej wojny żywi, czy to nie prośba owego dziewczęcia sprawiła? kto wie czy jej Bóg nie wysłuchał?!... Po tych słowach spojrzał pan Jan uważnie na braterstwo i cóż zobaczył? Siedzieli oni obok siebie z rękoma splecionemi w uścisku, patrząc sobie nawzajem w oczy i... płacząc z radości... Pani Teodorowa uścisnąwszy brata Jana i zełkaniem wspierając głowę na jego piersi rzekła:

Bracie! Bóg ci zapłać za ułana! Ową dzieweczką ja jestem, — mówisz, że Bóg mnie wysłuchał, — a ciebie czyż Bóg nie wysłuchał? czyż nie ziścił twego proroctwa? bracie! o jam szczęśliwa z ułanem zacnym, szlachetnym Teodorem, i za niego ci odpowiem że i on szczęśliwy z ową szynkareczką wody.

Pan Jan zdumiony patrzył to na brata, to na Piotra i Jasia i uścisnął serdecznie bratową do wzdętych, szerokich piersi, a łzy jak groch spadały mu z oczu; w końcu westchnął, spojrzał w górę i zawołał z uczuciem: „O nieprzewidziane są wyroki Opatrzności, dzięki ci o Panie, żeś mi dozwolił być uczestnikiem najpiękniejszej i najszczęśliwszej w życiu mojem chwili!" W tym samym czasie Kasia, stara służąca pani Teodorowej, a mamka i niańka Jasia szeptała coś z panią, aż ta przemówiła do brata: Janie patrzaj, ta kobieta przyniosła mi dwa wiadra wody, i gdy zostałam żoną Teodora, ona prosiła rodziców moich, aby jej pozwolili pójść ze mną na gospodarstwo i ona jest naszą sługą-przyjaciółką, ale i zepsuciem naszego Jasia, a jej mlecznego syna, z którym rady dać sobie nie może gdy zacznie dokazywać razem z Aleksandrem.

Ba juści, a cóż pani chciała inaczej, przecież Jasio to syn ułański, jeszcze takiego ułana co go ten pan wyprorokował, to nie może być jak dziewczątko, co robi pończochę. To mówiąc ucałowała rękę pana Jana, który wraz z Teodorem uśmiechał się pod wąsami.

Pan Jan bawił jeszcze kilka dni w domu braterstwa, dowiedział się, że brat ich najmłodszy ukończył szkołę sztabu, i że go z Petersburga wysłano za współudział w rewolucyi z 1831 nad Czarne morze, gdzie został atamanem jednej dywizyi czarnomorskich kozaków, zkąd do Teodora przysłał był kibitką jednego ze swych kozaków zwanego Semenem, z kaukazkiemi podarunkami.

Pan Jan odjechał do domu z zapewnieniem, że choć mieszka daleko, jednak go Teodorstwo odwiedzą, razem z Jasiem i Piotrem: bo Piotr wyraźnie powiedział swemu piekielnemu komendantowi, chociaż ze łzami, że nie może z nim jechać i opuścić służby, gdyż musi swego rekruta Jasia wyćwiczyć zupełnie, i potem z nim pójść razem bić na kwaśne jabłko dziegciarzy, jak zawsze nazywał Moskali; lecz, że gdy państwo Teodorstwo pojadą do brata, to on będzie im służył za woźnicę i przywiezie Jasia aby się przed kochanym stryjem popisał szkołą kawalerzysty i kanoniera.

VII.

W pamiętnej nocy z 22 na 23 Stycznia 1863 pod sztandarem narodowym, wolności i równouprawienia znalazło się w różnych punktach kraju siedmnastu synów i wnuków Jana i Teodora Korabiów i ich trzech siόstr, do walki za wolność ojczyzny a z nimi kilkunastu sług-przyjaciół; między innymi z Jasiem stary Piotr i rówieśnik pierwszego, mleczny brat Alexander. Oddawna byli już w grobie na ziemi ojczystej: sto kilkaletni starzec Ignacy Cześnikowicz chorąży Korab, za nim p. Teodor z żoną, pan Jan z żoną, i siostrami a wszyscy otoczeni powszechnym szacunkiem i przyjaźnią co ich znali, do tego nawet stopnia, że i mieszczanie sąsiadnich miasteczek nie wyłączając żydów, szli za ich pogrzebem. Najmłodszy Korab porzucił brzegi Czarnego morza i Kaukaz, widząc nikczemne postępowanie Moskali ze szlachetnymi Czerkiesami a nie chcąc być uczestnikiem podboju wolnego narodu, udał się do Ameryki, gdzie prowadził życie przykładne na swej dorobionej fortunie. Teodor i Jan zostawili każdy trzy córki, również każda ze sióstr pozostawiła dzieci. — Jaś z Piotrem i Aleksandrem walczyli także w r. 1848, a z nimi trzech braci stryjeczno-ciotecznych.

Rodzina Korabiów rozradzająca się coraz bardziej uległa prześladowaniom losu i zubożała majątkowo. Ale była ona i jest bogatą w cnoty obywatelskie, jest wielką i bogatą w patryotyczne bez granic poświęcanie się dla Polski i dla podniesienia zacnego i szlachetnego wiejskiego ludu; była i jest taką, jak na Korabiów przystało!

KONIEC.

no. —Z resztą złotych jedno - dolarówek nie biją wcale od dziesiątka lat. Certyfikaty zaradzą niezawodnie tej niewygodzie, bo one wyobrażają leżący w skarbie publicznym metaliczny. dolar albo bity albo w *lingot, brick, sztabie.* — Każdej chwili w każdym banku narodowym, lub podskarbnictwie (subtreasury) wymienionym być może, bez „agio", procentu, słowem bez najmniejszego kosztu lub straty. —

Pytał się mię ktoś co robić na prędce ze srebrną łyżką poczerniałą od żółtka jaja? — Nic łatwiejszego, i to bez najmniejszej ujmy srebra; weź trochę zwykłej soli — i wytrzyj palcami zwilżywszy nieco sól lub palce.

W Pennsylvanii w Allegheny Co., grasuje uparta i fatalna gorączka tyfus albo tyfoidalna, jedynie z przyczyny wody zabrudzonej i zatrutej, że tak nazwać można, puszczanemi odchodami licznych fabryk miejscowych. Nie dosyć mieć wodę koło domu, ale trzeba aby ta woda czystą była. Wodzie przypisują w Szwajcaryi w kantonie *Valais*, powszechną tam narośl na szyi zwaną wołem. W Stuckiem na Litwie wody zwykłych sadzawek były przepełnione włosiennicami, rodzaj tasiemnika robaka — często soliterem zwanego, — a który objawiał się na zewnątrz ciała w postaci rozjątrzenia bardzo boleśnego. —

Angielskie arsenały kazały odlać działo, które kosztuje jeden milion dolarów ($1,000,000) — a każdy nabój kosztować będzie $1000. — Czy to nie jest nadużycie grosza, który musi na to wszystko składać lud? Powie arystokrata czy jenerał: „to dla bezpieczeństwa i honoru kraju!... A lud czy nie westchnie, gdy musi płacić podatek władzy, która się chce spaść na biedzie tysięcy. Ileż biednych Irlandczyków wyswobodziłyby te miliony, które płacą za to działo i naboje, z biedy i nędzy.

P. Garlett Lloyd, jurysta baltimorski, zebrał w jedną książkę wszystkich Stanów prawa tyczące się rozwodów w Ameryce.

P. Gallen Clapp w Danvers, w Massachusetts, będąc aptekarzem przy wielkim tam zakładzie waryatów, ma dosyć do czynienia ze służbą tegoż zakładu — zdaje się, że nie mało zadawała mu kłopotu pralnia, gdzie się myje przeszło 20 tysięcy sztuk bielizny co tydzień. Chodziło o znaczenie bielizny tak, aby się znaki nie wybielały. Wpadł na pomysł nowego atramentu do znaczenia, który odpowiedział oczekiwaniu, i my dajemy tutaj tego formułę, na proporcyę powyższą bielizny,

Weź: Karbonatu sody.... 7 uncyi
Proszku akacyi (gummi arab.) 7 uncyi,
Nitratu srebra w kryształach, 4 uncye
Wody ammoniak, *mocnej*, 7 uncyi
Czystej wody, 28 uncyi.

Rozpuść karbonat (węglan sody) w wodzie — i sproszkowaną akacyę w rozcieku tym ostatnim— rozczyń ów nitrat (Saletrzan srebra) w wodzie ammoniakowej. Zmięszaj oba rozczyny — w porcelanowem naczyniu i grzej aż będzie blizkim zagotowania się — zdejm z ognia kiedy już przybierze piękną czarną barwę. — Nie powinno się wcale gotować tej mięszaniny — ale zlej do bardzo ciemnej lub ciemnym papierem starannie oklejonej butelki. Trzymaj w cieniu do użycia, zawsze starannie butelkę korkując.—

Ze zbliżającą się jesienią rozpoczną się liczne i ważne wybory w Stanach Zjed. Widać tę ważność z objawiających się, jak odległe błyskawice przed nadchodzącą burzą, obrotów różnych osób, ogólnem mianem zwanych: „politicians." Rozmaici przewodzcy i aspiranci, patrząc w rok 1888, poruszać będą, wysuwane przez się kwestye, tak aby nadać im charakter przed wszystkiem przodkujący. — Widać już, że nie obejdzie się jeszcze bez odświeżenia, bardzo przed laty pospolitego wywoływania: „Bloody shirt", jakoby okropnego hasła, czy godła, jakoby wyobrażającego animusz południa, jego żądzy pomszczenia się na negrach. —To coś na kształt owych moskiewskich i niemieckich filantropów, co rzekomo z litości płakali nad polskim chłopem, a w istocie chodziło o wytępienie polskiej inteligencyi, aby z kolei zatrzeć wszelki ślad polskości na starej polskiej ziemi. —

Meksykańskie obecne powikłanie, na rękę zdarzyło się doraźnym mówcom (stump speakers) w Texas do projektów hajdamackich, zajazdu w Mexyku — nie wiele zdaje się prezydenta przyjaciół zamącić. Partya tak zwana prohibicyjna, która już była dość silną w ostatnich elekcyach, acz liczebnie się nie zmniejszała wcale — ale przez swą zbytnią gorliwość, tam kędy owładnęła miejscowe władze, wprowadziła tak ujemne skutki, że tylko utrzymać się będzie mogła tam, kędy nie będzie można nałogu pijaństwa powstrzymać, przez bardzo wysoki „license", i zapobieżenie przedaży pokątnych, — mianowicie wyrobnikom czarnym.— Pan Blaine, któremu usnąć nie daje konfuzya, jaka go spotkała w czasie ostatnich wyborów prezydenta, zdaje się ustawiać swoje baterye, na nieco zużytym gruncie. Rozesłał on już swych zręcznych tyralierów na wstępne harce, i zdaje się próbować starych nabojów. Jeżeli nie wynajdzie nowych — to konfuzya może się skończyć „fiasco"... — Osobiście występuje tu i owdzie w Maine, między swymi sąsiadami — i sąsiedzi z potakiwaniem zdają się słuchać jego kazań przeciw Anglii o wysokich, prawie prohibicyjnych cłach, o roszczeniu do toń rybackich na wodach St. Lawrence i St. John rzekach, w zatokach i cdnogach Fundy, de Chaleur i t. d. — Westchnienia za Irlandyą, może tylko są szczere — ale gdy bliżej wejrzymy w skład stronników p. Blaine — to się zdaje, że Blaine pod względem współczucia z Irlandyą, stanowi szczególnie dobry wyjątek. —

Wszystkie skargi, zarzuty, żale, upomnienia się, nie zdają się do niczego więcej dążyć, jeno aby dowieść, że demokratyczna partya dorwała się do władzy, że wszystko złe, co jest, od niej bierze początek, i że gorzej będzie jeśli nadal ta partya będzie trzymała w swych rękach administracyą. —

Tymczasem p. Cleveland administruje, i robi wszystko to co obiecał, mimo oporu zupełnie sobie przeciwnego senatu — reforma służby cywilnej strzeżona pilnie. Nadużycia w rozdawaniu ziem nie tylko powstrzymane, ale 30,000,000 akrów publicznej ziemi wróciły do skarbu, z rąk, które ją niejako zmonopolizowały, bez użytku dla kraju. Więcejby wróciło ludowi gdyby senatorowie nie bronili swych potężnych klientów. Pasze na gruntach publicznych, ze szkodą osiedlających się zupełnie zabronione — i wielcy hodowcy bydła, muszą poprzestać na swoich, nie przegradzając lub ogradzając publicznych. Trzebienie ryczałtowe lasów wstrzymane — nie dopuścił przez swe weto stawiać budynków w miejscach wcale niepotrzebnych do publicznej służby. Niedopuścił prawie sto billów, dających pensye wdowom niby zmarłych wojskowych, którzy bitwy nie widzieli — chociaż nieraz kongresu izba dąsała się na prezydenta, za zatrzymywanie na urzędzie człeka z przeciwnej partyi, to prezydent nie zostawił nikogo na miejscu, na którego padał cień podejrzenia nadużycia, lub stronniczej parcyalności. I przyznać trzeba, że kongres chociaż mało zrobił, mając senat nie w harmonii z izbą — izba nad wyraz była czynną i pracowitą. Bruździł w kongresie, raczej w izbie p. Randall z Pennsylvanii, chociaż we wszystkiem zgodnie z partyą demokratyczną działający i osobisty p. Clevelanda przyjaciel, w kwestyi taryfy to jest ceł i protekcyi szczególniej pennsylwańskiego przemysłu, jest nie tylko upartym, ale będąc bardzo wpływowym i zręcznym zawadza jak drąg między kołami. Zachód jak nie może lubić wysokiego cła, bardzo przeciwnego jego interesom — oskarża p. Randall być Blaina kreaturą.

To są poglądy rzucone w ogóle — na horyzont polityczny w Ameryce — a rzucone jedynie, w nadziei, że rodacy nasi, lub mający więcej czasu na zastanawianie się, nie zaśpią i nie odłożą na dalsze czasy, ale zaraz poczną rozmyślać nad drogami, jakiemi iść wypadnie, i które pewniejszy Polakom użytek dać mogą.—

KORWIN.

CHICAGO.

Rada powiatowa odebrała od tutejszych „Rycerzy Pracy" petycyę, w której ci proszą, aby przy wszystkich pracach rozporządzonych przez radę powiatową był zaprowadzony system ośmiogodzinnej pracy a zwłaszcza przy pracach, które się odnoszą do reparacyi sądu (Court house), przez co skutkiem zaprowadzenia tego systemu wiele więcej robotników zostałoby zatrudnionych.

— W sobotę na wieczór umarła w mieszkaniu swem pod No 3134 Emerald Ave., Irlandka, która dożyła niepospolitego wieku i prawie aż do śmierci była zdrową i rzezką. — Małgorzata Murphy urodziła się w dniu 15 sierpnia 1777 roku w Tipperary w Irlandyi i przybyła w r. 1860 do Chicago, gdzie jedna z jej córek poszła także za Murphy'go. W domostwie swej córki pracowała od rana do wieczora i była niezadowoloną gdy jej nie dozwolono prać, lub innej nie przeznaczono pracy. Przed dwoma tygodniami spadła z krzesła i nadwerężyła biodro. Pomimo iż liczyła przeszło lat 109 miała nadzieję, że jeszcze wstanie z łoża, na które przypadek nieszczęśliwy ją powalił. Aż do samej śmierci miała dobrą pamięć, dobry wzrok i dobry słuch.

— Chicago nie może się porównywać z Nowym Yorkiem, Londynem lub Paryżem, lecz pomimo tego było w Chicago popełnionych w ubiegłym tygodniu 5 morderstw i 9 samobójstw.

WASHINGTON.

Washington, 20 sierpnia. Nadeszła wiadomość urzędowa, że Geronimo, naczelnik Apachesów, chce się poddać.

Washington, 21 sierpnia. Z wszystkich części kraju nadchodzą petycye do biura finansowego, o wydawanie 1—, 5— i 10 centówek, gdyż się daje czuć wszędzie brak takowych. Zapas teraźniejszy nie wystarcza. Mennice zostały upoważnione do wybijania takowych. Fox, superintendent mennicy w Philadelphii oświadczył dziś Fairchild'owi, zastępcy ministra finansowego, iż w 30 dniach zaradzi potrzebie.

AMERYKA.

Cena pszenicy w Nowym Yorku poszła w piątek w górę o jeden cent i pół.

— Wszyscy urzędnicy w Santa Fé, N. M. podpisali petycyę do prezydenta, aby Apachesy i inni Indyanie zostali z terytoryum New Mexico wydaleni. Petycya opiewa że między białymi i Indyanami, nie będzie nigdy istniał pokój, dopóką ci ostatni będą mieszkali w teraźniejszej rezerwacyi i że potrzebną jest rzeczą, aby ich wysłano do okolicy nie górzystej gdzieby można ściśly nad nimi prowadzić dozór.

Podobną petycyę mają wysłać urzędnicy w Arizona.

— Lepszy ruch handlowy daje się czuć w 28 z większych miast, zwłaszcza w Pittsburgu, Cincinnati, Cleveland, Chicago, St. Joseph, Kansas City, New Orleans, Richmond, Savannah. Obroty są prawie wszędzie większe jak w sierpniu roku ubiegłego. Od ostatniego rzęsistego deszczu poprawiły się znacznie widoki zwłaszcza w Illinois, Iowa, Nebraska, Missouri i w Kansas.

— Wszędzie panuje ruch wyborczy i w prawie wszystkich stanach, w których za kilka miesięcy odbędą się wybory, wybrały już różne stronnictwa swych kandydatów na urzędy.

— W St. Paul, Minn., odbyła się w tych dniach konwencya handlarzy drzewem. Panowie ci postanowili podwyższyć cenę drzewa budulcowego o jednego dolara za każde tysiąc stóp, a to dla tego że w roku bieżącym przesłano o 100,000,000 stóp drzewa mniej do pił z lasów w północnej Minnesocie, Wisconsin i Michigan, jak w innych latach.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Ludwik Danion, chłopiec 14 letni, którego matka mieszka pod No. 699 E. Water str., zaginął przeszło tydzień temu. W tych dniach odebrała matka jego oznajmienie z pokorną prośbą, aby mu przysłała około $100, których potrzebuje dla zwrócenia długu zaciągniętego i na koszta powrotu. List był pisany z pewnej miejscowości w zachodniej części stanu Iowa, dokąd chłopiec się udał w towarzystwie włóczęgi. Zamiarem jego było walczyć przeciw Indyanom, lecz obecnie zmienił swój projekt. Matka jego myśli, iż pieszo może przybyć do domu nim śnieg będzie padał, i nie posle mu pieniędzy.

Pożary i Nieszczęścia.

Z Dallas, Texas, donoszą w dniu 20 bm. Wczoraj na wieczór poszła pani Beach z swym małym chłopcem w towarzystwie innej niewiasty do rzeki, aby się kąpać. Spostrzegły nad brzegiem siedzącego mężczyznę, z którego to powodu chłopiec tylko się kąpał, który się przypadkowo dostał do głębokiej wody. Matka widząc go tonącego wskoczyła za nim, aby go ocalić, lecz i dla niej była woda za głęboką. Następnie wskoczył i mężczyzna do wody, lecz i jego uniósł prąd i wszyscy troje utonęli.

— Po nad Galveston, Tex, szalała w piątek ubiegłego tygodnia straszliwa burza, która zniszczyła 150 domów. Strata $500,000 Sześcioro ludzi utraciło życie.

— W Victoria, Tex, zniszczyła burza 75 i uszkodziła 118 budynków. Strata $100,000. Jeszcze więcej szkody narobiła w Indianola, Tex., gdzie dolna część miasta została zupełnie spustoszoną. Dwanaście ludzi utraciło życie. I w Cuero, mieście odległem 40 mil od Galveston zostało zniszczonych 12 domów i dwa kościoły, i czterdzieści budynków zostało uszkodzonych. Strata $75.000.

Przestępstwa.

William Gray, podskarbi firmy Payson & Co,, właściciel fabryk bawełnianych „Indian Orchard i Indian Mills" w przeciągu kilka lat skradł swym pracodawcom blisko milion dolarów. Widząc że oszukaństwo się wydało, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Spółka Payson & Co. wskutek utraty wielkiej sumy była zmuszoną podać się do konkursu.

— Irlandczyk James O'Neil przybył rozmyślnie z Irlandyi do Carbridge, Mass., w celu zamordowania swojej żony i jej matki. Niespodzianie przybył do ich mieszkania na Warren ul. właśnie gdy były zajęte pracą domową. Jak wściekły rzucił się z wielkim nożem w ręce na bezbronne niewiasty i zadał im rozliczne rany. Teściową ranił niebezpiecznie w kark i zadajej śmiertelną ranę w prawy bok. Żonę ugodził w ręce, nogi i dolną część kadłuba. Niewiasty umarły w szpitalu.

O'Neil popełniwszy zbrodnię wybiegł na ulicę i wołał policyi, która natychmiast nadeszła i go uwięziła. Był zupełnie trzeźwym i oświadczył, że rozmyślnie przybył z Cork w Irlandyi, aby się zemścić na swojej żonie, która poszła za niego li tylko dla jego pieniędzy a dwa miesiące temu ubiegła ze swoją matką do Ameryki zabrawszy $200 z jego pieniędzy. James O'Neil liczy lat 40, żona jego 35 a jej matka 60.

— W Aurora, Ind., zabił w czwartek ubiegłego tygodnia William Walkins niejakiego Ludwika Gilbert, ponieważ ten niechciał przedłużyć terminu, w którym Walkins mu miał oddać pewną sumę. Walkins'a umieszczono w więzieniu, lecz wkrótce potem przybyła gromada ludzi, którzy go z niego wyprowadzili i powiesili na pierwszem drzewie, które napotkali.

Burze.

Z Centralia, Ill., piszą w dniu 18 bm: Dzisiaj rano srożyła się niezmierna burza po nad naszem miastem; najbardziej dała się w znaki w północnej części miasta i w Central City, miejscowości położonej o dwie mile od Centralia. Tam zostało kilka budynków zniszczonych. Wiele budynków farmerskich utraciło dachy i koń jeden został zabity. Na cmentarzu zostało bardzo wiele drzew obalonych a niektóre przeszło stopę grube zostały złamane. Z budynku Illinois Central kolei, w którym się znajdują parowozy, został zerwany żelazny dach. W domu Carey'go potrzaskał grom komin i wyrzucił dziecko z łóżka. Wicher otrząsł prawie wszystkie jabłka. Deszcz był połączony z gradem.

Z Odin donoszą w tym samym dniu: Burza, która dziś rano w tej okolicy szalała narobiła bardzo wiele szkody. W Sticknestown zostały dwa domy zupełnie zniszczone, stajnia obalona a inny dom utracił dach. Ludzie, zdaje się, nie utracili życia.

Powietrze było w ostatnich dniach nader gorące; ciepłomierz wskazywał często w cieniu 106 stóp.

W Naperville narobiła burza straty na $20,000.

— O ostatniej gwałtownej burzy nadchodzą wciąż jeszcze wiadomości: W Sullivan w Illinois spaliły się wszystkie budynki gospodarcze i trzy konie. Pożar powstał skutkiem uderzenia gromu. W Decatur, Ill., spaliło się kilka stodół. W Cerro Gordo uderzył piorun w farmera Jakuba Peck i zabił go na miejscu. Żona i córka jego, jako i dwie inne dziewczyny znajdujące się razem z nim w tej samej izbie zostały niebezpiecznie pokaleczone. Z Lagrange, Wisconsin, donoszą także o różnych stratach spowodowanych przez burzę. Podobne sprawozdania nadchodzą ze stanu Indiana. W Mill Run, W. Va., utraciło życie pięć osób, matka i czworo dzieci, których chata została zabraną przez wodę.

Stan ziemiopłodów.

Pomimo deszczu, który padał na początku ubiegłego tygodnia, stan kukurudzy nie polepszył się o wiele, gdyż w wielu okolicach była już tak wypaloną i zniszczoną przez posuchę, iż deszcz już jej nie pomógł. Z 90 powiatów w Ohio, Indiana, Michigan, Illinois, Iowa, Wisconsin, Minnesota, Nebraska, Kansas i Missouri, z których nadeszły sprawozdania, w 18 tylko można się spodziewać plonu przeciętnego; w trzydziestu spodziewają się farmerzy połowy zwyczajnego plonu tylko; w dziesięciu czwartej części, w dwudziestu i sześciu trzech czwartych, podczas gdy w dziesięciu powiatach zbiór będzie wynosił pięć do dziesięć buszli tylko z akra. W Ohio i Michigan stoi kukurudza najlepiej, najgorzej zaś w Illinois, Iowa, Wisconsin i Missouri; w Indiana i Minnesota będzie zbiór średni.

W Illinois obiecuje jedyny powiat Edgar zbiór przeciętny; Jasper, Dewitt i Morgan powiaty trzy czwarte a Bond i McHenry powiaty jedną czwartą część plonu zwyczajnego. Pastwiska po całym stanie Illinois ucierpiały od upałów. Ziemniaki późno sadzone nie udały się.

W stanie Iowa tylko w Humboldt powiecie można się spodziewać przeciętnego plonu kukurudzy; po całym zaś stanie tylko od 50 do 60 procent zwyczajnego zbioru. W Decatur i Carroll powiatach kukurudza nie udała się prawie wcale. Co do pszenicy, to młócenie okazuje, iż w niektórych miejscowościach zebrano tylko osiem, w innych zaś aż do dwudziestu buszli z akra.

W Kansas powiaty Norton i Osborn obiecują przeciętny zbiór kukurudzy, w całym stanie zaś można się spodziewać 75 do 80 procent zwyczajnego plonu. Owoce udały się wyśmienicie.

W Missouri stan wszystkich ziemiopłodów jest bardzo miernym. W Marion, Osage, Ralls i St. Charles powiatach zboże nie udało się wcale.

W Lincoln, Kadiyohi, Wabasha, Lac Qui Parle i Nicollett powiatach w Minnesocie spodziewają się farmerzy przeciętnego zbioru. Pszenica wydała od ośmiu do dwudziestu buszli z akra.

W Nebrasce spodziewają się trzech czwartych części zwyczajnego zbioru ziemiopłodów.

W Dakocie zebrano od pięciu do ośmnastu buszli pszenicy z akra. Plon jest o wiele mniejszym jak w innych latach.

Wybory jesienne w Stanach Zjednoczonych.

W Alabama wybierano urzędników stanu i członków władzy prawodawczej w dniu 2 sierpnia i głosowano także o dwóch dodatkach do konstytucyi stanu — jeden tyczy się stawienia budynków rządowych i naprawiania dróg i mostów, drugi odnosi się do miasta Birmingham, w którem został podwyższony podatek tak, aby miasto to mogło spłacić swoje „bonds". Wybory członków kongresu odbędą się w dniu 2 listopada.

W Arkansas odbędą się wybory urzędników stanu i członków władzy prawodawczej w dniu 6 września, a członków kongresu w dniu 2 listopada.

W Californii zostaną wybierani urzędnicy stanu, członkowie władzy prawodawczej i kongresu w dniu 2 listopada.

W Colorado przypadnie dzień wyboru urzędników stanu, władzy prawodawczej i kongresu na 2 listopada.

W Connecticut będzie lud wybierał takich samych urzędników i członków w dniu 2 listopada.

W Delaware odbędzie się także w dniu 2 listopada wybór gubernatora i członków władzy prawodawczej i kongresu.

I we Florydzie wybierać się będzie ludzi do władzy prawodawczej i kongresu w dniu 2 listopada; oprócz tego będzie się głosowało o pewnym dodatku do konstytucyi stanu.

W Georgii odbędzie się w dniu 6 września elekcya urzędników stanu i członków władzy prawodawczej, a w dniu 2 listopada członków kongresu.

W Illinois odbędą się wybory mniejszych urzędników stanu, członków legislatury i kongresu w dniu 2 listopada; zostanie także rozstrzygniętem, czy konstytucya stanu ma otrzymać dodatek odnoszący się do zniesienia kontraktowego systemu w więzieniach.

W Indiana będą się wybierali urzędnicy stanu i członkowie kongresu w dniu 2 listop.

W Iowa odbędą się w tym samym dniu wybory mniejszych urzędników stanu i członków kongresu.

W Kansas odbędą się w tym samym dniu wybory urzędników stanu, władzy prawodawczej i członków kongresu.

W Kentucky zostaną wybierani tylko członkowie kongresu — także w tym dniu.

Tak samo w stanie Louisiana.

W Maine odbędą się wybory gubernatora, władzy prawodawczej i członków kongresu w dniu 13 września.

W Maryland wybierają się w dniu 2 listopada członkowie kongresu.

W Michigan wybierają się w tym samym dniu urzędnicy stanu, władza prawodawcza i członkowie kongresu.

Takich samych urzędników i członków będzie lud w tym samym dniu wybierał w stanie Massachusetts.

W Minnesocie oprócz wyboru takich samych urzędników będzie w dniu 2 listop. chodziło o dodatek do konstytucyi stanu, odnoszący się do lepszego sposobu budowania domów okręgowych i szkół.

W Mississippi zostaną wybierani w dniu 2 listop. członkowie kongresu.

W tym dniu nastąpią także wybory mniejszych urzędników stanu i członków kongresu w Missouri.

W Nebrasce odbędą się w dniu 2 listopada wybory urzędników stanu, członków władzy prawodawczej i kongresu.

Takie same wybory odbędą się w tym samym dniu w Nevadzie.

W New Hampshire zostanie obrany. gubernator, i członkowie władzy prawodawczej i kongresu (2 listop)

Tak samo w New Jersey.

W Nowym Yorku odbędą się wybory sędziego trybunału apelacyjnego, członków assembly i kongresu. Lud rozstrzygnie zarazem, czy konstytucya stanu New York zostanie przejrzaną i poprawioną. (2 listop).

W N. Carolina zostanie wybranym sędzia wyższego sądu i członkowie legislatury i kongresu. (2 listop.)

W Ohio odbędzie się wybór mniejszych urzędników stanu i członków kongresu (2 listop).

W Oregonie wybrano urzędników stanu, członków władzy prawodawczej i kongresu w dniu 7 maja.

W Pennsylvanii odbędzie się w dniu 2 listop. wybór urzędników stanu, członków władzy prawodawczej i kongresu.

W Rhode Island odbyły się wybory urzędników stanu i członków kongresu w dniu 7 kwietnia, w tym samym dniu przyjęto także do konstytucyi dodatki: 1) zakazujący sprzedaż trunków rozpalających; 2) opiewający, iż każdy który służył w wojsku lub marynarce Stanów Zjednoczonych może zostać obywatelem stanu Rhode Island. Wybory członków kongresu odbędą się w dniu 2 listopada.

W S. Carolina odbędą się wybory urzędników stanu, członków legislatury i kongresu w dniu 2 listop.

W Tennessee wybrano sędziego wyższego trybunału (6 wrześ.); wybór gubernatora i członków władzy prawodawczej i kongresu odbędzie się 2 listop.

W Texas zostaną wybrani urzędnicy stanu, członkowie legislatury i kongresu (2 listop).

We Vermont odbędzie się wybór podobnych urzędników 7 września.

W Virginii członkowie kongresu zostaną wybrani 2 listopada

W Zachodniej Virginii odbędą się wybory członków kongresu i władzy prawodawczej w dniu 2 listop

W Wisconsinie odbędą się w tym samym dniu wybory urzędników stanu, członków władzy prawodawczej i kongresu.

Rozmaitości.

— *Książęta orleańscy w Polsce.* Wiedeński *Tagblatt* otrzymuje z Warszawy następujący telegram: „Dwóch Francuzów w towarzystwie jednego Polaka zwiedza od kilku dni gubernie lubelską i radomską, zamierzające, jak słychać, zakupić znaczne dobra dla wygnanych z Francyi książąt orleańskich. Szczególnę uwagę swoją zwracają oni na dobra obfitujące w lasy i nastręczające możność urządzania wielkich polowań. Stósownie do tych życzeń polecano im odpowiednie majątki w Piotrkowskiem, oni jednakże mieli nieprzyjąć zrobionych im propozycyi, dając za powód, że szukają majątków w pobliżu granicy austryackiej. Mówią że jenerał gubernator Hurko zaopatrzył tych Francuzów w pisma polecające, aby im ułatwić zadanie."

* *Polacy w Chinach.* Od p. Czesława Bayera, inżyniera, otrzymuje *Kur. Warsz.* wiadomość, iż niebawem wyrusza w podróż do państwa niebieskiego, celem przyjęcia udziału w robotach około budowy nowej drogi żelaznej. Obecnie p. Bayer znajduje się w Paryżu, adres zaś jego jest następujący: *rue Meudon nr.* 73. Rodak nasz przybrał sobie do pomocy p. Józefa Klonowskiego, rodem z Łomży, który ukończywszy niedawno szkołę w *Liége*, zapoznał się z p. Bayerem w Paryżu. Nadto z dwoma inżynierami udają się do Chin dwaj lekarze, również Polacy. Jeden z nich, p. Władysław Łubicki, ukończył uniwersytet w Wiedniu, drugiego zaś nazwisko nie jest nam wiadomo.

— *Cenna pamiątka.* Czytamy w *Kur. Warsz.* W tych dniach zdarzyło nam się oglądać nader cenną pamiątkę, a mianowicie ołtarzyk obozowy, stanowiący niegdyś własność króla Stanisława Leszczyńskiego. Ołtarzyk ten był przez króla wygnańca darowany już w Nancy krewnemu, Józefowi Opalińskiemu, obożnemu koronnemu. Ostatnio ołtarzyk znajdował się w posiadaniu Karola Opalińskiego, ubogiego właściciela kilkowłókowego folwarku w Hrubieszowskiem. Cenną pamiątkę nabył od niego hr. Krasicki z Wołynia, zapłaciwszy za nią 4500 rs. Za te pieniądze ubogi ziemianin mógł spłacić naglące długi i ocalić dla dzieci ostatni szmat ziemi. Przynajmniej dobrze się stało, iż cenna pamiątka przeszła w dobre i pewne ręce.

— *Niepoprawna głupota.* Są ludzie posuwający swoją ekscentryczność do granic tak śmiesznych, iż zachodzi obawa, czy przypadkiem zmysły ich nie znajdują się już w pewnym rozstroju.

Kuryer Warsz. opowiada, iż do takich niewątpliwie należy także pewien właściciel znacznej fortuny w jednej z najżyźniejszych okolic Królestwa Polskiego. Oto, przeprowadzając różne dziwaczne reformy w gospodarstwie rolnem, stajniach, ustroju domowym, między innemi p. *** postanowił całą służbę dworską i folwarczną wyuczyć po francuzku, tak aby Macieje, Wojciechy, Kaspry, Kaśki i Maryśki nietylko mogli rozumieć dziedzica, lecz i sami do niego nieinaczej, jak po francuzku mówili. W tym celu sprowadzili guwernera i guwernantkę Francuzów, cokolwiek znających język polski. Służba otrzymawszy podwójne zasługi, dostała polecenie uczyć się po kilka godzin dziennie konwersacyi francuzkiej. Dla pobudzenia pilności ustanowione są nagrody pieniężne, które się rozdają pojętniejszym, po egzaminie co tydzień urządzanym. Oryginalna ta nauka trwa już od połowy maja, a na egzamina otrzymują zaproszenia sąsiedzi, nawet z dalszych okolic. Jeden ze świadków podobnego egzaminu powiada, iż głównie jeden parobczak, oraz dwie dziewki folwarczne istotnie zdumiewające w krótkim przeciągu czasu uczynili postępy. Mówią wprawdzie z otwartym akcentem lecz dość wiele frazesów, a potoczną mowę doskonale już rozumieją. Większość jednak, pomimo oczywistej chęci zarobku, nie może się wyuczyć ani jednego wyrazu. Dziedzic galoman uparł się, iż za rok cała służba musi mówić, a przynajmniej rozumieć po francuzku. Ale po co?

Tajemnica.*

Tajemnicą jest, w jaki sposób system indzki znów się naprawia po użyciu przez człowieka obrzydliwych lekarstw, które lekarze mu często przepisują, aby zaradzić zatwardzeniu chorobie wątroby, trudności trawieniu, reumatizmowi i innym słabościom. Złe lekarstwa wyrządzają często tyle złego, co sama choroba. Gdyby ludzie stabi, cholerycani, cierpiący na trudność trawienia, zatwardzenie lub reumatyzm chcieli postępować za radą i doświadczeniem ludzi, którzy używali HOSTETTER'A STOMACH BITTERS, w każdym przypadku otrzymaliby pomoc jak najprędszą jakiej się od właściwego lekarstwa spodziewać można. Medycyna ta jest wybornem i zarazem zupełnie bezpiecznem lekarstwem, pochodzącem ze źródeł roślinnych i posiadającem, z powodu iż zawiera czyste ingredyencye, takie własności leczące, jakich nie posiadają inne po różnych miejscach sprzedawane rozpalające „Bitters", często przez osłabionych i cierpiących na trudność trawienia używane.

✝

Nekrologia.

— W Ruszczuku w Bułgaryi umarła w dniu 29 lipca Franciszka Jadwiga z Pomierskich Rojewska.

— Znakomity publicysta i powieściopisarz, oraz żołnierz z roku 1863 a następnie więzień stanu, Jan Lam, umarł we Lwowie w dniu 3 bm. mając lat 48.

— W Poznaniu umarł w tych dniach Władysław Bankowicz.

— W szpitalu św. Spirydyona w Botuszanach zmarł Jan Kanty Podwysocki, żołnierz z r. 1831, z oddziału Kuszla.

— W Wilnie zmarł licząc lat 64 Gabryel Wincenty Jundziłł.

— W Poznaniu umarła w dniu 3 sierpnia Ludwika z Kierskich Radońska.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 9 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Róża z Tanenbergu, powieść stroży tna przez ks. kanonika Szmidta (ciąg dalszy); Zdradziecki: sługa (gawędziarz); Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lwigrodu, (ciąg dalszy); Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

26 Sierpnia 1886



ZBROJOWNIA GWARDYI KOŚCIUSZKO,

piękny budynek, który wystawia popularna kompania wojskowa w

MILWAUKEE, WISCONSIN.

„Gazeta Polska" przedstawia niniejszem Czytelnikom rysunek nowej zbrojowni, którą teraz budują dla „Gwardyi Kościuszki." Zbrojownia jest położoną na wschodniej stronie „First Avenue", pomiędzy Mitchell i Lapham ulicami w południowej dzielnicy miasta Milwaukee. Loty, na których zbrojownia się buduje, mierzą 66×185 stóp, i zostały zakupione przez „Gwardyę" w październiku przeszłego roku od Józefa M Alcott za $ 2000 Sklep został już wykonany i praca murarska, która się do tego odnosi, prawie wykończona.

Zbrojownia będzie kosztowała 18,000 dolarów, rozmiar budynku 62×160 stóp; front z cegieł z garniturą z kamieni. Strony i tył będą z drzewa pokryte cegłą. Rycina okazuje, że główny wchód będzie w środku budynku z Centre Avenue. Wchodząc znajdziemy na lewo pokój, w którym się zgromadza klub kompanii. Pokój ten mierzy 17×24 stóp. Po za pokojem klubu i wprawdzie w kierunku wschodnim będzie bióro tykietowe, ztąd zaś wychodzą wschody prowadzące do galeryi a inne do sklepu (basement).

Bióro kapitana będzie rozmiaru 10×16 i ubieralnia dla dam 13×20. Pokoje te będą się znajdowały na prawo od wchodu. Resztę tej części zbrojowni zajmie garderoba znajdująca się po za biórem kapitana a mająca rozmiar 12×9 stopach

Cały tył budynku od „parteru" będzie zajmowała hala dla ćwiczeń i exhibicyj — rozmiar 59×106 a 25 stóp wysoka. Po za nią będzie wywyższenie (stage) 29×33 rozmiaru, opatrzone w scenerye, pokoiki do ubierania się i t. d., dla użytku tych członków, którzyby czasem potrzebowali halę dla zabawy.

Na drugiem piętrze po nad biórem kapitana będą pokoje klubowe kompanii, jeden 22×25 rozmiaru, a drugi 17×16 stóp, także pokój 18×25 stóp rozmiaru z gabinetami (prewetami) i miejsce, w którem strzelby zostaną ustawione.

We froncie tych pokojów będzie galerya 8 stóp szeroka i 59 stóp długa, z której będzie można widzieć salę, w której się będą odbywały ćwiczenia wojskowe. Piwnica (basement) będzie obejmowała izbę do sprzedawania trunków (barroom) 39×67 rozmiaru i ogniotrwałe sklepienie, 10×10 stóp rozmiaru, w którem będzie się przechowywała broń i amunicya. W tyle zaś będzie się znajdowało mieszkanie „janitora", które będzie obejmowało jadalnię, kuchnię, bawialnię, sypialnie, magazyn i spiżarnię.

Na zachód mieszkania „janitora" będzie jadalnia kompanii 30×58 stóp rozmiaru.

Architektem zbrojowni jest Bernhardt Kolpacki, członek kompanii. Zbrojownia zostanie ukończoną na Nowy rok, lub prędzej.

Do wykończenia jej potrzeba $ 18,000, kompania ma teraz $4000 gotówki.

Kapitan Borchardt kolektuje obecnie pieniądze od „biznesistów" i innych.

Podczas rozruchów w maju kapitan Borchardt i jego kompania znajdowali się w nader krytycznem położeniu, lecz wywinęli się z niego w sposób honorowy. Postępowanie ich wywołało nieprzyjaźń prawomnych ludzi, którzy od tego czasu starali im zaszkodzić co do stanu społecznego i „biznesowego".

Wielu obywateli będzie zadowolonych, że obecnie mają sposobność przyczynić się cokolwiek na korzyść kompanii, której członkowie niejako musieli być męczennikami w sprawie prawa i porządku.

Nadesłane.

Chicago, 21 sierpnia 1886.

Szan. Red! — Wobec tak smutnych i ciężkich warunków, w jakich żyją nasi Bracia po za Oceanem, wobec złowrogiego otoczenia nieprzyjaciół naszych starających się nam wydrzeć, i język nasz ojczysty i tę ziemię naszą, uświęconą krwi wylewem męczenników za sprawę narodową, wobec wielorakiego prześladowania imienia — my wygnańcy nie możemy być nieczułymi. Kwestya bytu i życia narodu musi każdego człowieka obchodzić, jak również jest każdego obowiązkiem nieść pomoc Ojczyźnie, jeżeli ta jest w potrzebie. Uważamy zatem projekt stworzenia kapitału lub skarbu narodowego, o czem się czasopisma polskie w Ameryce w ostatnim czasie dość obszernie rozpisywały, za myśl wzniosłą, zaszczytną i przeszerszy ogół poparcia godną. Skarb taki jeżeli się przyczynią do niego wszyscy Polacy w Ameryce zgodnie i wspólnie, dojść może do olbrzymich rozmiarów. A że się każdy Polak, pomny na swe obowiązki względem gnębionej Ojczyzny, do tego przyczynić może, nie ulega żadnej wątpliwości, albowiem kilka centów, złożonych na ołtarzu Ojczyzny, nie poczyni żadnego ubytku w jego kasie. O koniecznej potrzebie skarbu narodowego, o ważności kapitału chyba że nie potrzeba się zbytnie rozwodzić. Wystarczy przytoczenie jednego faktu, — stu milionów bismarkowych na wykupowanie ziemi polskiej i na germanizacyą. Zaiste był to ostatni środek — ostatnia ucieczka wielkiego niemieckiego dyplomaty w celu zadania najsroższego ciosu naszej Ojczyznie. Dla tego grono Polaków w Chicago, przejęte tą myślą, jaką w ostatnim czasie niektóre polskie gazety w Ameryce głosiły — o założeniu skarbu narodowego, uważa za swój obowiązek, dorzucić choćby jedną tylko cegiełkę do mającego się wznieść gmachu. W tym celu zebrała się pewna liczba Polaków i po wzajemnem porozumieniu się utworzyła Towarzystwo pod nazwą „Grosz Polski" którego członkowie zobowiązali się płacić 10 centów miesięcznie na zebranie funduszu narodowego. Pierwsze posiedzenie odbyło się 21 sierpnia, na którem zebrano 5 dol. 20c., za które te pieniądze kasyer został upoważniony do zakupienia akcyi w kasie oszczędności 14 wardy. Akcye te będzie opłacać ze zebranych składek. Najbliższe posiedzenie odbędzie się 5 września w lokalu p. Kowalewskiego, róg Milwaukee Ave. i Noble street, na które Polaków niniejszem uprzejmie zaprasza. — Wszelkie korespondencye i uwagi proszę przesyłać na ręce sekretarza.

Z polecenia

Leon Szopinski,

559 Noble Street, Chicago, Ill.

* *Wpływ* światła elektrycznego na rośliny. Pewien amator ogrodnictwa w Petersburgu wykonał szereg doświadczeń, mających wykazać, jaki jest wpływ światła elektrycznego na rośliny. Rezultaty były bardzo dobre. Jagody i owoce pod wpływem światła elektrycznego dojrzewają wcześniej, niż zwykle, wzrost roślin jest daleko szybszy, a kwiaty nie tracą nic na żywości barw. Obecnie tenże amator odbywa doświadczenia na hodowlą przy świetle elektrycznem.

* *Złaź z woza.* Już to temu lat 10, jak pewien N. N. przybyły z niemieckich stron w Poznańskie, zabrał się na szosie z jadącymi na wieś gospodarzami. Nasz N. N. nie mówił wtedy jeszcze dobrze po polsku. Gospodarze pytają go, gdy go wzięli na wóz czy on tutejszy: Odpowiada, że tak. Ci mu jakoś nie dowierzają, więc mu każą mówić „Ojcze nasz." N. N. zaczyna, ale zaraz w początku stawa i ani rusz dalej. „Złaź z woza," wołają gospodarze. N. N. nie chcąc zejść z woza jeszcze zaczyna, ale nie potrafi. Ostatecznie krzyknęli: nie kłam, „złaź z woza!" Dziś mówi on pacierz po polsku z własnemi dziećmi.

* Graham, który kilka tygodni temu spuścił się wodospadem Niagara, dokonał tego samego czynu w dniu 19 bm. Tym razem sterczała głowa jego z otworu w wierzchu beczki. Rybak James Scott, który w tym samym dniu usiłował spuścić się w ubiorze z korków, utracił życie.

* Miasto Appleton leżące w pobliżu kolonii Hofa Park dziś tryumfuje nad pomysłem wprowadzeniem i uskutecznieniem kolei elektrycznej. Także w tem samem mieście odkrywają coraz więcej naturalnego gazu.

Zbioru Pieśni Narodowych (Wydawca p. Antoni Małłek, 540 Noble str, Chicago) z druku wyszedł zeszyt X i zawiera: Marsz Strzelców; Opowiadanie Żołnierza; Warszawianka.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 22 sierpnia. Gladstone powiedział w mowie swej mianej w Chiselhurst co następuje: Zachwyt angielskich przyjaciół własno-rządu (Home Rule) pobudza mnie do tego, że będę dalej prowadził walkę dla Irlandyi. Pomimo iż Anglia miała niektóre przesądy przeciw Irlandyi, to jednak okazuje wynik ostatnich wyborów, podczas których 1,400,000 Anglików i Szkotów głosowało za Irlandczykami, że przesąd ten ginie. Pytajcie się wszystkich narodów, przejrzyjcie wszystkie książki — a dowiecie się, że położenie Irlandyi w unii było niedolą dla Irlandyi, a hańbą dla Anglii. Jeżeli lud zechce zmazać tę hańbę i umożliwić, aby parlament wydał prawa dla całego kraju, to musi naprzód załatwić kwestyę irlandzką.

Belfast, 23 sierpnia. Gdy od ział policyi usiłował rozpędzić tłum w Shankhill, przyjął go tenże gradem kamieni tak raźnie, że policya musiała się cofnąć. Tłum uderzył następnie na koszary bronione przez 20 policyantów i potłukł wszystko, co się w nich znajdowało.

Londyn, 23 sierpnia. Widoczną jest rzeczą, że książę Aleksander został pozbawiony tronu na rozkaz cara Aleksandra. Urzędowne sprawozdanie o rewolucyi jest oczywistem kłamstwem, przez które żadne dziecko nie da się omamić. Wynik tej rewolucyi może być bardzo zgubny. Postępowanie Rosyi jest nieusprawiedliwionem i nieprzebaczalnem.

Berlin, 23 sierpnia. Opinia publiczna twierdzi, że Niemcy i Austrya poświęciły księcia Aleksandra by tylko utrzymać przymierze z Rosyą. Opinia publiczna oświadcza się za księciem Aleksandrem.

Bukareszt, 23 sierpnia. Załoga w Szumlipo została wierną księciu Aleksandrowi i nie uznaje tymczasowego rządu. Wielu Bułgarów, nieprzyjaciół Rosyi opuściło kraj i udało się do Rumunii; pomiędzy nimi znajduje się wielu nihilistów rosyjskich, którzy służyli w flocie bułgarskiej. Kommunikacya telegraficzna została przecięta.

Z Bułgaryi wychodzą tylko telegramy przeznaczone dla Rosyi

Rzym 23 sierpnia. Sprawozdania o cholerze brzmią: W Barletto zachorowało 15, umarło 9; w Biseglia zachorowało 11, umarły 4; w Padua zachorowało 14, umarły 4; w Bolonii zachorowało 10, umarły 2; w innych miejscowościach zachorowało 22, umarło 16 osób.

St. Louis 23 sierpnia. Telegram z El Paso donosi, że Cutting został puszczony na wolność z więzienia w Chihuahua.

Galveston, 23 sierpnia. W San Antonio narobiła burza szkody na $250,000.

* Z miasta Green Bay piszą, iż przed kilku dniami została inkorporowaną kompania nowej kolei nazwana „The Wisconsin Great Northwestern R. R." Celem tejże kompanii jest kładzenie szyn kolei z miasta Green Bay w stronę północno-zachodnią do miasta zwanego Superior City.

Kapitał składa się z $6.000.000

Zwołanie członków właścicieli tejże kompanii ma wkrótce nastąpić w celu obierania dyrektorów i innej służby. Otóż ta kolej będzie przejeżdżała wprost przez sam środek *Hofa Park Kolonii.*

☞ *Ob. Mijal.* Nie wiemy, jaką nazwę angielską noszą kury nazwane w starym kraju *grządaki*, lecz będziemy się starali wywiedzieć.

☞ Korespondent nasz w Timberline, Mont., przestrzega wszystkich Rodaków poszukujących pracy, aby się nie udawali do powyższej miejscowości, ponieważ spór robotników (Rycerzy Pracy) z Pacific Northern koleją, o którym w jednym z poprzednich numerów Gazety Polskiej donieśliśmy, trwa wciąż jeszcze.

Listy polskie na poczcie.

273	Beranek Anna	420	Marskin
278	Bodamar E.	429	Maurinch M
282	Bonchowicz W.	431	Malewzke F.
286	Brodziak L.	434	Nagawiecki A.
287	Fromel Franc	448	Nenda H.
297	Danilok Michał	441	Nowak W.
301	Dotasiński S.	445	Olszewski Jan
309	Estrowski S.	447	Ofnhowski R.
320	Galeriski W.	452	Paszkowski Jan
328	Gwoźdź F.	455	Pajewski Jan
336	Gruzieński F.	458	Pokrywczak M.
337	Gundlach T.	459	Psap A.
338	Gyrzyńska M.	460	Priwulski B.
340	Harwenek Jan	462	Pricharska K.
346	Hernigora M	463	Prowolski B.
354	Holearimka A.	464	Pulkowski Ignac
362	Jeki Anna E.	466	Rantorowicz R.
363	Jeszke T.	467	Rambulski W.
367	Kalitta M.	468	Rusek F.
369	Kalwarvski A.	487	Rubisk W.
370	Kania Jan	491	Ruzicha M.
371	Keni W.	493	Schableski M.
380	Kobach H.	496	Schinkowski Jan
381	Kolkowski F.	528	Suszyński W.
382	Koniecka J.	548	Suchodolski Jan
389	Kruczyński S.	549	Sudowski Jan
382	Rubecki Michał	550	Somowski J.
383	Klauski M.	553	Swawiński F.
385	Kulnka Henry	554	Surcokowski W.
397	Knitka Jan	563	Tomaszewski Jan
409	Kuczuska Wanda	570	Wachowski H.
402	Lewiński S.	579	Wernicki Mrs.
413	Leman J. M	581	Wierzoronowski J.
410	Majek F.	584	Wirkoska E.
412	Małkowski F.	586	Wojewoł Jan
416	Marszałek S	589	Wrzesiński J.
417	Marton Stefan	594	Zawadzki S.
418	Mana W.		

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Broklynie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Częstochowie.* August I. Zaiontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City*, H. Lipski.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Kryger i A. Kuehn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Pittsburgh, Pa.*, i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
— *Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
— *Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayar.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

CHICAGO, 25go Sierpnia **1886.**

Mąka, zimowa	3.75@4.10
"Minnesota wiosenna	4.25.@4.60
" " patent.	4.25@4.65
" żytnia	3.10@3.40
Pszenica No 2 buszel	78@80
" No 3 "	68@79
Kukurudza "	50
Owies	24@33
Żyto	45@54
Jęczmień	48@69
Wieprzowina, beczka	9.65@10.87
Smalec, 100 funtów	6 65@7 40
Masło zwykłe	8
dobre	16@18
śmietankowe	23
Ser	4@10
Jaja, tuzin	12@17
Siano, tuna tymotka No, 1.	11.00
" " " No 2.	8.80@9.00
mięszane	7.00@8.00
preryowe	4.00@6.50
Kartofle, beczka	1.40@1.65
Indyki funt	8@8½
Kury "	5@11
Kaczki, "	7@8
Żywe świnie	2.75@5.17
Owce	2.00@4.25
Krowy	20.00@45.00
Spirytus	1.15
Cytryny, pudełko	7.50
Banany,	1.50@2 50
Pomarańcze, pudło	4 00@6.00
Brzoskwinie, buszel	1.50@2.25
Jabłka, beczka.	1.50@3.00
Gruszki, "	3 50—6.00
Chmiel	20—4 0
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	9½@13
Cukier, pat. loaf, funt	7
" standard granulated	6¾
" standard A	5
" żółty	5—5
Herbata	20—70
Ryż, Carolina, funt	5½—6½
" Louisiana	4½—5
Wełna	13—32
Łój	3—4
Cybula, beczka	2.00—2 25
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	1.00—1 55
Miód, funt	6—13
Ogórki, tuzin	20—40
Jeżyny	5—8
Czarne jagody	12—15
Kapusta, 100 główek.	3.00—4.00
Pomidory(tomatoes)buszel	1.00—1.25
Kukurudza nowa, tuzin	8—10

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	9
New Orleans, middling.	9⅛
"low	8¾
good ordinary	8½
Cincinnati, middling	9⅛
Louisville, "	9½
Galveston, "	9½
" low	8½
good ordinary	8
Memphis, middling	9⅛